

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 37 (890) II WRZEŚNIA 1977 R.

2 zł

„Działacze religijni o trwa-  
ły pokój, rozbrojenie i spra-  
wiedliwe stosunki między na-  
rodami” — to hasło Świato-  
wej Konferencji Pokojowej  
odbytej w Moskwie. Na str.  
8—9 zamieszczamy fragmen-  
ty apelu Konferencji, skiero-  
wanego do przywódców i  
wyznawców wszystkich reli-  
gii na całym świecie.



Na zdjęciach: Zwierzchnik Kościoła Prawosławnego w ZSRR — patriarcha Pimen oraz uczestnicy Konferencji

W TYM TYGODNIU: ● 11.IX. — XV Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Galacjan 5,25,26; ewangelia według św. Łukasza 7,11—16), Święto Bratniej Miłości (lekcja z I Listu św. Jana Ap. 4,10—21); ewangelia według św. Łukasza (10,25—37) ● 14.IX. — środa — Podwyższenie Krzyża Św. ● 15.IX. — czwartek — Matki Boskiej Bolesnej ● 16.IX. piątek — św. Cypriana, męczennika († 258)

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

# Bez małych rzeczy — nie ma wielkich

„Nie macie się czym chlubić. Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza?” (1 Kor 5, 6).

niewiasta i rozczyliła w trzech miarach mąki, aż wszystko się zakwasilo” (Mt 13, 33).

„Trochę kwasu całe ciasto zakwasza” (Ga 5, 9).

„Do czego porównam Królestwo Boże? Podobne jest do kwasu, który niewiasta pewna wzięła i rozczyliła w trzech miarach mąki, aż wszystko się zakwasilo” (Łk 13, 20—21).

„A Jezus rzekł im: Miejcie się na baczności i strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów” (Mt 16, 6).

„A jeśli wkładamy w pyski wędzidła koniom, aby nam były posłuszne, to kierujemy ich ciałem.

„Strzeżcie się kwasu faryzeuszów, to jest obłudy (Łk 12, 1).

Także i okrety, chociaż są tak wielkie i gwałtownymi wichrami pędzone, kierowane bywają małym sterem tam, dokąd chce wola sternika. Tak samo i język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Jakże wielki las zapala mały ogień!” (Jk 3, 3—5).

„Podobne jest Królestwo Niebios do kwasu, który wzięła

Zestawione wyżej teksty Nowego Testamentu mówią o roli kwasu, wędzidla, steru i ognia. Niewątpliwie przedmioty te spełniają tu rolę obrazu, mającego nam przedstawić, jakie znaczenie mają małe rzeczy dla wielkich tak w znaczeniu negatywnym jak i pozytywnym.

Zacniemy od starszych wypowiedzi NT, mówiących o kwasie. Jedną z nich znajdujemy w pierwszym liście św. Pawła do Koryntian: „Nie macie się czym chlubić. Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza?” (1 Kor 5, 6). — W Koryncie, wielkim mieście portowym starożytnej Grecji, zdarzył się przykry przypadek kazirodztwa — pewien Koryntczyk związał się z owdowiałą drugą żoną swego ojca. Apostoł potępił to surowo, by w zarodku zniszczyć zło, które szczególnie w Koryncie, gdzie przeważała ludność napływowa, znajdowało podatny grunt dla swego rozwoju. By zilustrować szybki rozwój zła, posłużył się św. Paweł obrazem kwasu chlebowego. Obraz ten znany był w Starym Testamencie i w późnym judaizmie, stąd też zaczerpnął go św. Paweł. Nie znano wówczas drożdży, do wypieku chleba, którego dokonywano tylko sposobem domowym, stosowano tzw. rozczyln, czyli zakwaszone ciasto, przechowywane w wodzie aż do następnego wypieku. Puenta tego obrazu polega na tym, że niewielka ilość, odrobina kwasu — zaczynu zdolna jest zakwaszyć, tzn. sfermentować i odpowiednio spulchnić stosunkowo dużą ilość zarobionej mąki na ciasto. W naszym przypadku zło postępuje nawet jednego człowieka może w kierunku ujemnym „sfermentować” całą gminę chrześcijańską w Koryncie, i tak skądinąd skłonną do rozwinięcia i swobody etycznej. Z małych, sporadycznych przypadków rodzą się zazwyczaj przestępstwa wielkie o szerokim zasięgu.

Inny tekst NT, niemal identyczny z omówionym wyżej, stanowi również wypowiedź św. Pawła, ale zanotowaną w liście do Galatów. List ten został napisany jako następny po pierwszym liście do Koryntian, jednakże zajmuje się on odrębnym problemem. „Trochę kwasu całe ciasto zakwasza” (Ga 5, 9). — I tu idzie o szybki i dalekosiężny rozwój zła z małego zaczynu. Ale to zło jest innego rodzaju i pochodzenia. Św. Paweł rozprawia się tu z chrześcijanami, którzy uważali, że oprócz przyjęcia nauki Chrystusa i chrztu należy również zachowywać przepisy Prawa Mojżeszowego łącznie z obrzezaniem. Jednakże były to rzeczy nie do pogodzenia: albo Prawo Mojżeszowe i obrzezanie, czyli judaizm, albo Ewangelia i chrzest, czyli wolne chrześcijaństwo. Liczba żydujących chrześcijan w Galacji (dzisiejsza Turcja) nie była wprawdzie zbyt wielka, jednak dostatecznie silna, by siać niezdrowy i rozszerza-

jący się ferment zamieszania i błędnej nauki, skoro do zbawienia potrzebna była czynna wiara: „Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości” (Ga 5, 6).

To, co św. Paweł — przedstawiciel pierwszego pokolenia chrześcijaństwa — mówił o kwasie chlebowym, znajduje potwierdzenie i wyjaśnienie w drugim pokoleniu chrześcijaństwa. Mianowicie chodzi tu o wypowiedzi tzw. ewangelijnej tradycji synoptycznej, czyli nauki Chrystusa, przekazywanej najpierw ustnie, następnie częściowo na piśmie, ale ostatecznie zrehabilitowanej w postaci znanych nam Ewangelii za czasów drugiego pokolenia chrześcijaństwa. Otóż w Ewangelii św. Mateusza czytamy: „A Jezus rzekł im: Miejcie się na baczności i strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów” (Mt 16, 6; por. wiersz 11 n). — I tu mamy do czynienia z kwasem chlebowym, ale nie w dosłownym znaczeniu, lecz przenośnym, z obrazem. Ewangelia św. Marka (8, 15) mówi o „kwasie faryzeuszów i Heroda”, św. Łukasza zaś: „Strzeżcie się kwasu faryzeuszów (!), to jest obłudy” (Łk 12, 1). Wszędzie idzie tu o naukę faryzejską, zdolną „zakwaszyć i sfermentować” w kierunku zła ludzi moralnie jeszcze zdrowych.

Mówiliśmy dotąd o ujemnym znaczeniu rzeczy małych, wyobrażonych kwasem chlebowym, z których powstają rzeczy wielkie, ale złe. Czy do stwierdzenia takiego stanu rzeczy ograniczył się Nowy Testament? Nie! „Podobne jest Królestwo Niebios do kwasu, który wzięła niewiasta i rozczyliła w trzech miarach mąki, aż się wszystko zakwasilo” (Mt 13, 33). — Chociaż wypowiedź ta nie określa ilości kwasu, to jednak zrozumiałe jest, że chodzi tu o małą ilość kwasu. Tym razem kwas chlebowy ma znaczenie pozytywne i wyobraża ideę cudownego rozwoju „Królestwa Niebios” wzgl. „Królestwa Bożego” (por. następną wypowiedź). „Do czego porównam Królestwo Boże? Podobne jest do kwasu, który niewiasta pewna wzięła i rozczyliła w trzech miarach mąki, aż wszystko się zakwasilo” (Łk 13, 20—21). — Jak z ziarenka gorczycznego rozwija się wielki krzew, tak kwas chlebowy, działając niedostrzeżalnie, spulchnia całe ciasto. Tak samo rozwija się Królestwo Boże, idea panowania Boga w sercach ludzkich, początkowo w ukryciu, niedostrzeżalnie, aż wyrośnie z niej rzecz wielka — przeobrażenie wewnętrzne człowieka. Człowiek ten zmienia swe postępowanie na lepsze, bardziej szlachetne już tu na ziemi, wśród społeczeństwa, a przez to zasługuje sobie na posiadanie tego Królestwa w przyszłości, po śmierci (por. Mt 5, 3—12).

Bardziej dobitnie o znaczeniu małych rzeczy, przedmiotów lub narzędzi dla tworzenia się wielkich rzeczy o doniosłym znaczeniu

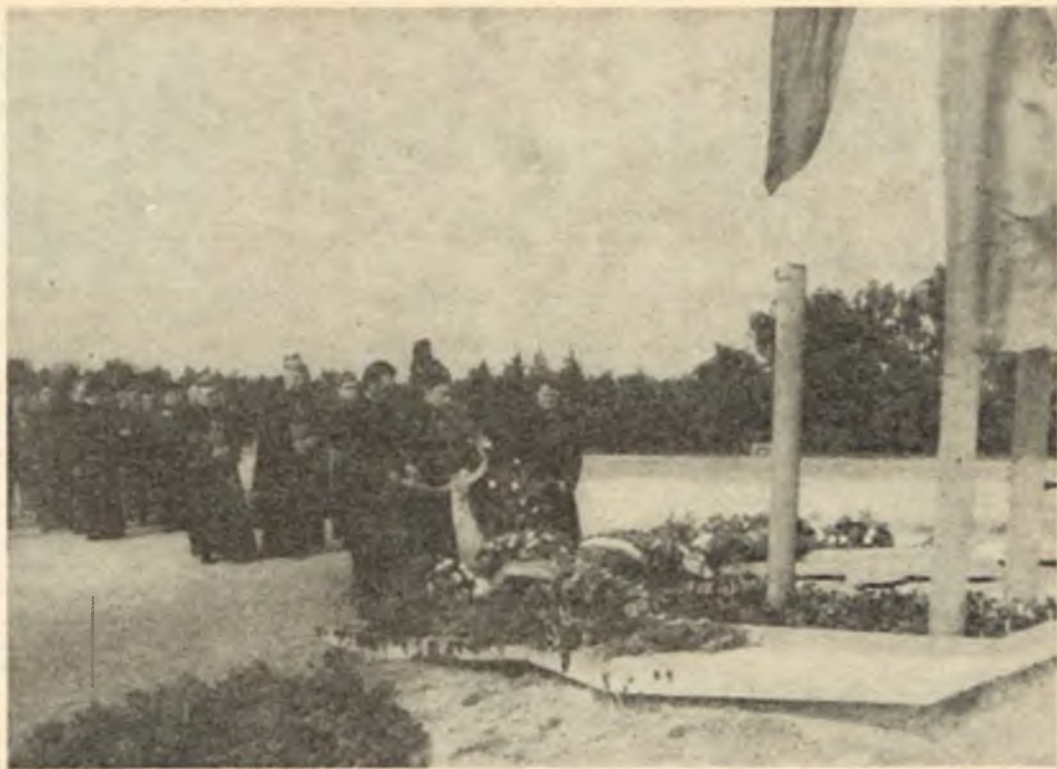
mówi nam list św. Jakuba, który w dzisiejszej formie jest również dziełem drugiego pokolenia chrześcijaństwa. Pokolenie to, w odróżnieniu od pierwszego, musiało rozwiązać i ostatecznie ustalić sposób bytowania chrześcijańskiego, które byłoby zgodne z nauką Chrystusa i Apostołów, z drugiej zaś strony to ustalenie postępowania miało stać się normą życia dla całego szeregu następujących pokoleń. Stąd troska o utrwalenie na piśmie teże nauki objawionej. Wtedy też (między rokiem 70 a 90 po Chr.) powstała większość ksiąg NT.

List św. Jakuba (3, 1—12) mówi o powściągliwości języka. Nie jest to największy organ ludzkiego organizmu, a jednak... Dlatego Autor listu stwierdza: „Tak samo i język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Jakże wielki las zapala mały ogień!” (Jk 3, 5). — Proporcję między wielkością „języka” a skutkami wywołanymi jego używaniem ilustruje szereg przykładów — obrazów, znanych doskonale w środowisku hellenistycznym, pogańskim. Wiadomo i dziś, że mała iskierka potrafi spalić wielki las... „A jeśli wkładamy w pyski wędzidła koniom, aby nam były posłuszne, to kierujemy ich ciałem. Także i okrety, chociaż są tak wielkie i gwałtownymi wichrami pędzone, kierowane bywają małym sterem tam, dokąd chce wola sternika” (Jk 3, 3—4). — Wędzidło i ster są małymi przedmiotami, a jednak przy ich pomocy można kierować silnym koniem i dużym, pędzonym prądem morskim, okrętem. Tak samo język, chociaż jest małym organem i niewinnym pozornie uzdolnieniem natury ludzkiej, to przecież może działać w kierunku zła i dobra: „Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo” (Jk 3, 10). — Błogosławieństwo, gdy języka, mowy używamy do dobrych celów, chociażby to były drobne sprawy, np. zwykła, szlachetna rozmowa, dobre słowo, zachęta, pocieszenie, pouczenie itd. Przekleństwo zaś, gdy tego samego języka używamy źle, gdy szkodzimy nim sobie, bliźniemu i społeczeństwu.

We wspomnianym wyżej urywku listu św. Jakuba nie bez przyczyny zestawiony został cały szereg obrazów odnośnie powściągliwości języka. Stało się tak dlatego, ponieważ chodzi tu o bardzo delikatne i równocześnie bardzo niebezpieczne uzdolnienie natury ludzkiej. Bardzo często wydaje się nam, że mowa — to nic wielkiego... Tymczasem ten niepozorny organ i uzdolnienie może prowadzić do wielkich rzeczy, wielkich problemów życiowych. Wiadomo, że problemów życiowych nie unikniemy. Rzecz jednak w tym, byśmy nauczyli się unikać małych, a tym samym i wielkich rzeczy złych; byśmy umieli dokonywać wielkich rzeczy przy pomocy małych!

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

# W HOŁDZIE POLEGŁYM W OBRONIE OJCZYZNY



**Duchowieństwo polskokatolickie składa wieniec na Cmentarzu  
Żołnierzy Polskich we Wrocławiu**

Był zwykły dzień lipcowy. Tego roku lipiec nie był zbyt łaskawy. I ten dzień, dzień 21 lipca, zapowiadał się mało szczególnie. Od samego rana niebo pokryte było chmurami. Padał deszcz. A do Wrocławia zjeżdżali księża z diecezji wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego już od samego rana. Wszyscy z niepokojem coraz częściej spoglądali to na zachmurzone, rozplakane niebo, to znowu na zegarki. Niektórzy okazywali zaniepokojenie, choć starali się to dyskretnie ukryć. Czy zaplanowane centralne uroczystości kościelne związane ze Świętem Odrodzenia Polski udadzą się? Czy pogoda nie pokrzyżuje szczegółowo opracowanych planów? Ta myśl nurtowała wszystkich, ale najważniejszą chyba wikariusza generalnego diecezji wrocławskiej ks. mgra Antoniego Pietrzyka i kanclerza kurii biskupiej ks. dziekana Wiesława Skołućkiego. W prace przygotowawcze włożyli dużo serca, zapału, energii, poświęcenia i zmysłu organizatorskiego. Pod względem organizacyjnym wszystko było dopięte. Czyżby więc pogoda miała wszystko pokrzyżować?..

W godzinach popołudniowych zaczęło się rozjaśniać. Kilkanaście minut przed godziną 16, kiedy księża zgrupowali się przed katedrą polskokatolicką pw. św. Marii Magdaleny, słońce wychyliło się spoza chmur. Wszyscy odetchnęli z ulgą.

Punktualnie o godzinie szesnastej wszyscy byliśmy u stóp cmentarza. U stóp, bo sam cmentarz żołnierzy polskich we Wrocławiu znajduje się na wzgórzu. Uformował się pochód. Główny wieniec nieśli przedstawiciele trzech diecezji Kościoła Polskokatolickiego: z diecezji warszawskiej — dziekan centralny ks. mgr Tomasz Wojtowicz, z diecezji krakowskiej — ks. dziekan Czesław Jakubas, dziekan radomski i z diecezji wrocławskiej — ks. Józef Deker. Za nimi w skupieniu postępowali: przybyli na uroczystości kościelne biskup Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej, administrator diecezji krakowskiej — ks. Benedykt Sek, wikariusz generalny diecezji wrocławskiej — ks. mgr Antoni Pietrzyk, dalej wszyscy księża dziekanami i proboszczowie z diecezji wrocławskiej, tej diecezji, która tym razem była gospodarzem uroczystości, a także kilku księży z diecezji warszawskiej i krakowskiej, wreszcie przedstawiciele wrocławskiej parafii katedralnej i przedstawiciele Oddziału Wrocławskiego Stołecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Wolno, z powagą, a nawet majestatem wstępowałyśmy po szerokich schodach. Po kilku minutach byliśmy na miejscu, na cmentarzu żołnierzy polskich poległych podczas walk o Wrocław podczas ostatniej wojny. Przy głównym pomniku, nad którym powiewały biało-czerwone flagi zawieszane na trzech wysokich masztach, złożyliśmy wieniec i wiązanek kwiatów.

Podczas uroczystego złożenia wienców przemówił ks. mgr A. Pietrzyk. Rozpoczął od modlitwy na ofiarowanie, wyjętej z formularza mszy żałobnej. Wśród łopotu flag, płonącego znicza, w promieniach słońca, na wzgórzu, z którego rozciągał się widok na prastary gród słowiański nad Odrą, pośród szeregu grobów żołnierskich, rozległ się głos modlitwy: „Panie Jezu Chryste, Królu chwały, zachowaj dusze wszystkich wiernych zmarłych od kar piekielnych i głębokiej czeluści. Wybaw je z łwiej paszczeki, niech ich nie pochłonie piekło, niech nie wpadają w ciemności, lecz chorąży święty Michał niechaj je stawi w światłości świętej, którą niegdyś obiecałeś Abrahamowi i jego potomstwu. Składamy Ci, Panie, ofiary i modły pochwalne, a Ty je przyjmij za te dusze, które dzisiaj wspominamy. Spraw, o Panie, niech przejdą ze śmierci do życia, które niegdyś obiecałeś Abrahamowi i jego potomstwu”.

Modliliśmy się, wspominaliśmy tych, co życie swe oddali za wolność Ojczyzny, im składaliśmy hold, w milczeniu i zadumie snuiliśmy własne refleksje...

Kilkadziesiąt lat temu nad Wrocławiem zalegały ciężkie chmury, chmury łez, cierpień, bólu, zmagania, morderczej walki i śmierci. Walczono o każdą ulicę, o każdy dom, o każdy skrawek ziemi, o wolność ojczyźnej ziemi. I nadszedł dzień, kiedy te chmury ustąpiły miejsca. Wszedło słońce wolności i pokoju. Po latach krwawych zmagania wojennych ucichł huk armat, jazgot karabinów maszynowych, świst i huk bomb, warkot czołgów i samolotów. Nadszedł dzień, gdy zapanowała cisza, cisza pokoju i radość wolności. Ojczyzna była wolna. Wróciły do macierzy prastare ziemie piastowskie, ziemie Mieszka I i Bolesława Chrobrego, wraz z nimi wrócił i Wrocław. Oni natomiast tam pozostali, na zawsze, w mogiłach. I wtedy byliśmy bogaci, aż nadto bogaci ale właśnie w mogiły i krzyże, w ból i cierpienie. Ziemia polska użyźniona i uświęcona została krwią najlepszych synów i cór.

Dzisiaj jedynymi śladami tamtych dni są pomniki, nie tylko we Wrocławiu, które po wsze czasy głosić będą pokoleniom i całemu światu, że nasza ziemia, ziemia spod znaku piastowskiego orła białego, to ziemia dla nas święta, ziemia ojczyźniana i nikomu nie wolno jej bezcześcić i profanować bezkarnie. Dzisiaj jedynymi świadectwami tamtych lat i dni są jakże liczne cmentarze żołnierzy poległych w obronie kraju. W tych mogiłach, spowitych mgłą wieczności, zamknięty jest wielki skarb narodowy, nasza narodowa duma i miłość do Ojczyzny. W nich bowiem spoczywają prochy

tych, którzy Ojczyźnie dali to, co mieli najcenniejszego: zdrowie, siły, młode lata i własne życie. Zapłacili najwyższą cenę. Wolność Ojczyzny okupili własną krwią i życiem.

Oni z pewnością chcieli także żyć. Walcząc o Wrocław, myśleli o dniu, kiedy powrócą do swoich rodzinnych stron, do zburzonych miast, spalonych wsi, do swoich domów i rodzin. Zostali na zawsze nad Odrą, we Wrocławiu. Zostali, bo kochali Ojczyznę, bo wierzyli, że Polska nie zginęła i nie zginie, dopóki żyją ci, w których żyłach płynie piastowska krew. Wierzyli też w to, że ich krew, ich życie, ich odwaga i bohaterstwo nie zostaną zmarnowane. Wierzyli, że ci, którzy przetrwają, którzy doczekają momentu, gdy cały świat odetchnie z ulgą na wieść, że wojna skończona, że ich pokolenia będą żyły w pokoju, sprawiedliwości i miłości, poszanowaniu i zrozumieniu.

Składamy na ich grobach kwiaty. Patrzymy na Swoją Ojczyznę, którą kochamy z podwójnego tytułu: po pierwsze, bo to jest nasz dom rodzinny, nasza mowa rodzinna, nasza kultura rodzima, bo jesteśmy Polakami; po drugie, bo wierzymy. Jako wierzący bierzemy wzór z samego Jezusa Chrystusa, który kochał swoją ziemską Ojczyznę, wtedy tak poniewieraną i pogardzaną. On dla swoich współbraci poświęcił całą swą działalność. Im głosił nauki, ich umacniał i utwierdzał w wierze. Z grona swych współbraci powołał apostołów, zlecając im, aby na cały świat nieśli orędzie miłości i braterstwa. Kochał ziemię ojczyzną, a nad Jerozolimą płakał, płakał z miłości, gdyż widział upadek świętego miasta, które nie poznało czasu nawiedzenia swojego.

Miłości do Ojczyzny nie musimy się wstydić i nie wstydzimy się. Dumni jesteśmy z tego, że jesteśmy Polakami. Kochamy Polskę jako jej obywatelę, kochamy Polskę jako ludzię głęboko wierzący.

Schodziliśmy schodami. Wracaliśmy do katedry wrocławskiej pełni nadziei. Z wiarą i przekonaniem prosiłiśmy w sercach swoich, aby Bóg Wszechmogący błogosławił naszą Ojczyznę i wspierał ją nieustannie, a nas wszystkich uskrzydlał do jeszcze większego wysiłku i działania, do rzetelnej pracy dla dobra całego narodu i ku chwale Bożej.

**Ks. TOMASZ WOJTOWICZ**

**Uwaga! Szczegółowe relacje z dalszego przebiegu uroczystości, jakie miały miejsce we Wrocławiu w dniach od 21 do 23 lipca br., zamieścimy w najbliższych numerach naszego tygodnika.**

# ŚWIĘTO BRATNIEJ MIŁOŚCI

Polski Narodowy Katolicki Kościół ustanowił następujące święta:

1. Święto Ubogich Pasterzy — w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu.
2. Święto Bratniej Miłości — druga niedziela września.
3. Święto zorganizowania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — druga niedziela marca.
4. Święto drogiej Ojczyzny Polski — druga niedziela maja.
5. Święto Rodziny Chrześcijańskiej — druga niedziela października.
6. Na Dzień Dziękczynienia — święto amerykańskie — ostatni czwartek listopada.

Święto Bratniej Miłości wprowadzono dnia 22.08.1906 r. na Synodzie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Ponadto ustanowiono specjalny formularz mszalny na uroczystości narodowe.

## Potrzeba Święta Bratniej Miłości

W ciągu wieków istnienia chrześcijaństwa Kościół wprowadził święta związane z życiem Jezusa Chrystusa, Jego Matki oraz święta ku czci świętych Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Dziewic. Akcent tych świąt jest położony przede wszystkim na przypomnieniu i ponownym przeżywaniu historii Zbawienia.

Święto Bratniej Miłości, poprzez podkreślenie miłości, jaka winna wiązać ludzi żyjących na ziemi, uzupełnia listę świąt Kościoła Katolickiego. Chrześcijaństwo oparte jest na przykazaniu miłości, a miłość braterska w życiu codziennym jest warunkiem zjednoczenia z Bogiem. Święto Bratniej Miłości ma nam przypomnieć największe przykazanie i pomóc w jego zrealizowaniu.

Miłość braterska swym zasięgiem podobna jest do kręgów powstających w wodzie od przedmiotu, który jest źródłem ich powstawania. Obejmuje najbliższych, z którymi związani jesteśmy w życiu codziennym, sięgając do bardziej oddalonych grup społecznych i poszczególnych ludzi, aż w końcu dosięga nieznanym nam osób, mieszkających na całym ziemskim globie.

Miłość braterska daje — i wzajemnie odbiera od innych — życzliwość, pomoc i inne dary składające się na wartość miłości.

Z okazji dzisiejszego święta zastanówmy się nad ważniejszymi kręgami, które obejmować powinna miłość braterska w ramach naszej wspólnoty polskokatolickiej.

## Miłość braterska między parafianami

W modlitwie po lekcji na uroczystość Bratniej Miłości czytamy wezwanie: „Uciśnionego brońcie i sieroty, maluczkiemu i biednemu oddajcie, co im się należy. Wyzwalajcie zgnębionego i nędzara, z ręki złoczyńców go wyrwajcie”. Jest to bardzo konkretne wskazanie istoty miłości bliźniego.

W parafiach naszych panuje duch braterstwa. Poszczególni parafianie znają się wzajemnie i są do siebie życzliwie ustosunkowani. Nie znaczy to jednak, że miłość łącząca parafian jest doskonała.

Pewnemu chłopcu umarła matka, a ojciec praktycznie nie zajmował się nim. Chłopak wychowywany przez babcię był krnąbrny, uparty i dlatego był nielubiany przez najbliższe otoczenie. Jak pomóc temu sierocie spragnionemu czułości?...

„Maluczcy” tego świata są często bezradni w wielu swoich poczynaniach. Ciągłe jeszcze człowiek biedny i niewykształcony, traktowany jest gorzej od człowieka z pozycją społeczną, ze znajomościami, wpływami. Nasza wewnętrzna sympatia powinna być skierowana ku „maluczkiemu”, choć w zamian niczego nie możemy się spodziewać.

Jakże ważna jest miłość braterska między proboszczem a parafianami! Świadomość, że kapłan jest jednym z członków społeczności parafialnej, dla której został powołany w celu służenia jej słowem Bożym, sakramentami i duchową pomocą. Proboszcz całkowicie oddany parafii, a parafianie przywiązani i oddani proboszczowi — oto właściwa więź braterska. Poczucie odpowiedzialności za obecny i przyszły los Kościoła powinniśmy dźwigać wspólnie, jedni z większym wysiłkiem z racji swego stanowiska proboszcza czy członka rady parafialnej, inni z mniejszym, lecz wspól-

nie. Zdarza się różnica zdań, różnica poglądów. W tej sytuacji konieczny jest dialog, szybkie dojście do wzajemnego zrozumienia. Niedopuszczalne, z punktu widzenia miłości braterskiej, są dyktatorskie rozwiązywania problemów.

## Braterska więź międzyparafialna

Godna przypomnienia jest pomoc, którą swoją postawą okazały okoliczne parafie wspólnocie bolesławskiej wtedy, gdy ta toczyła bój o swój kościelny byt. Niewielka liczebnie była pomoc Strzyżowic, Sosnowca, Rokitna Szlacheckiego w porównaniu do wielotysięcznej parafii w Bolesławiu jednak liczyła się obecność, więź duchowa, solidarność i wdzięczność za to, że właśnie Bolesław był ośrodkiem, z którego idea Kościoła Narodowego przeniosła się na okolicę.

Kiedy z okazji uroczystości parafialnej przyjeżdżają okoliczne wspólnoty polskokatolickie, wtedy przez sam fakt wspólnej modlitwy, obecności, budujemy Kościół.

Więź międzyparafialna nie powinna kończyć się na uczestniczeniu w uroczystości. Jest dziesiątki okazji ku temu, by pomoc, zwłaszcza kapłańska pomoc, była okazywana w każdej potrzebie.

## Wzajemna więź biskupa z parafianami

Kościół ze swej natury gromadzi się wokół biskupa. Nie ma Kościoła Katolickiego bez biskupa, i nie ma biskupa bez wiernych.

Słusznie Ks. Bp Tadeusz Majewski — kierownik naszego Kościoła Polskokatolickiego — przywiązuje wagę do chleba, którym witają go parafianie z okazji wizytacji duszpasterskich. Chlebem wita się gospodarza. Biskup z ustanowienia Jezusa Chrystusa jest pasterzem, gospodarzem każdej parafii, która mu podlega. Spoczywa na nim odpowiedzialność wobec Jezusa Chrystusa za powierzony jego pieczy lud. Dlatego tak kapłani, jak i wierni modlą się w Kanonie Mszy św. za swego biskupa, wspominając jego imię. To nie tylko formalność, lecz obowiązek miłości. Z kolei biskup prosi Głowę Kościoła — Jezusa Chrystusa za Lud Boży.

Tam, gdzie ludzie piastują urząd, tam są ludzkie słabości. W poczuciu swojej i innych słabości mamy wykonać zlecenie: „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy” (Gal. 6,2).

## Miłość braterska między Kościołem i wszystkimi ludźmi

W rozważaniu kręgów, jakie obejmować powinna nasza miłość, dochodzimy do innych wspólnot kościelnych i do każdego człowieka.

Nie byłoby problemu ekumenizmu ani też wielkich, tragicznych problemów ogólnoludzkich, gdyby wszyscy zrozumieli i wykonali wskazanie, o którym czytamy w Mszy św. na uroczystość Bratniej Miłości: „Jeśli miłujemy się nawzajem Bóg w nas przebywa” (1 Jan 4,11); „Będiesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego... a bliźniego twego jak siebie samego” (Łk. 10,25). Któż jest moim bliźnim? Każdy człowiek. Jezus Chrystus ilustruje to przypowieścią o samarytaninie.

Obojętne, czy jesteś żydem, mahometaninem, katolikiem — jesteś moim bratem. Wszystko, co nas dzieli, jest nieważne. Łączy nas miłość, bo: „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości w Bogu mieszka, a Bóg w nim”.

Zrozumienie i wykonanie tego przykazania nie w kościele w czasie modlitwy, lecz wtedy, gdy „brat nastąpi mi na odcisk” — to jest miłość. Trudne i niemożliwe do wykonania wydaje się przykazanie miłości, a jednak: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Wgłębiając się w sens Święta Bratniej Miłości można na nowo odkryć zawarte w nim wielkie wartości. Pozostaje sobie życzyć, by zostały one należycie wyeksponowane w naszym religijnym życiu.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

10 września

— termin odnowienia prenumeraty

„Rodziny”

Przypominamy, że redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę „Rodziny”. Ażeby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego tygodnika, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym. Cena prenumeraty:

kwartalnie	—	26 zł
półrocznie	—	54 zł
rocznie	—	104 zł

Podobnie należy załatwiać prenumeratę kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” (cena rocznej prenumeraty — 20 zł).

## Zamów w ZW „Odrodzenie”

- **Polski nurt starokatolicyzmu**, ks. Wiktor Wysoczyński, stron 172, cena 25 zł. — Powstanie i działalność Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego jako członków Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.
- **Pisma Biskupa Franciszka Hołdura**, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „**Prawo wewnętrzne...**”, ks. Wiktor Wysoczyński, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa**, Michał Miniął, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „**Posłannictwo**”: nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł, nr 1—2/1977 — cena 10 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa**. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

### Kalendarz Katolicki 1978

Kto chce zapewnić sobie otrzymanie książkowego „Kalendarza Katolickiego 1978” (cena zł 20), niech go zamówi w najbliższej parafii polskokatolickiej do dnia 30 września br. Kalendarz będzie również w sprzedaży w niektórych kioskach „Ruchu”, natomiast w bieżącym roku nie będzie sprzedawany przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.

## Zamów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

- **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa**. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(177)

**B**uddahaghosa — (IV/V w.) — filozof i teolog buddyjski, mnich. Znany przede wszystkim z pracy *Visuddhimagga*, czyli *Droga oczyszczenia*, będąca cenioną encyklopedią — buddyzmu hinajany.

**Buddyzm** jest jedną z trzech wielkich religii świata. Jej twórcą jest → Budda a podstawą ideową głównie jego system etyczny. Zrazu buddyzm szerzył się w Indiach północnych, wkrótce jednak opanował całe Indie i szereg innych państw, jak np. Chiny i Japonię. Do szybkiego rozprzestrzeniania się buddyzmu przyczyniły się niewątpliwie same zasady życia i systemu Buddy, ale i liczni jego entuzjaści i protektorzy. Wśród tych ostatnich trzeba wymienić przede wszystkim cesarza Indii (ok. 264 — ok. 227 przed Chr.) Aśiokę. Aśioka był zapalonym buddystą i jego upowszechnicielem, jednak jako cesarz był jednocześnie tolerancyjnym wobec innych wyznań. Wśród głoszonych zasad przede wszystkim trzeba wymienić i podkreślić konieczność powszechnej, ponadnarodowej i ponadczasowej miłości bliźniego, bezwarunkowego braterstwa i społecznej równości wszystkich ludzi świata. Buddyzm nadto nie uznawał dotychczasowych bogów hinduskich i → Wed, czyli świętych staroinduskich ksiąg, ofiar składanych bogom, całego ceremoniału i rytuału ofiarniczego i kultycznego, ustalonego i to dosyć drobiazgowo zwłaszcza przez — braminów i w ogóle nie widział potrzeby istnienia i działania kapłanów jako pośredników między ludźmi a bogami. Bramini czyli hinduscy kapłani w kastowym systemie społecznym zajmowali naczelne miejsce. Buddyzm swoimi poglądami i praktykami z jednej strony zraził się braminom, z drugiej zyskał szybko popularność i przyczynił się do zreformowania hinduskiego życia religijnego i filozoficznego. Podstawową zaś prawdą ascetyczną i eschatologiczną buddyzmu stała się nauka o → nirwanie, czyli o unicestwieniu pożądanej człowieka, zwłaszcza istnienia jednostkowego i o osiągnięciu w wyniku, nieraz po wielokrotnym wcielaniu się duszy, upragnionego spokoju. Nadto buddyzm uczy, że wszechświat ca-

ły stanowi, oczywiście łącznie z ludźmi i zwierzętami, wielką jedność. Z tego też względu głosi również konieczność bardzo humanitarnego odnoszenia się do zwierząt. Po pierwszych wiekach dość jednolitego rozwoju buddyzmu wydzieliły się zeń trzy zasadnicze kierunki: hinajany, mahajany i mantrajany. We współczesnym buddyzmie, który liczy kilkadziesiąt milionów wyznawców, wyróżnia się m.in. przede wszystkim buddyzm chiński, japoński i tybetański. Obok wspólnych zasad są między nimi również dość poważne różnice.

**Budny Szymon** — (ur. 1530 w Budnem, zm. 1593 na Litwie, w Wiszniewie k. Oszmiany), — działacz, pisarz i teolog ariański. Prawdopodobnie studiował w Akademii Krakowskiej. Jakiś czas był luteraninem i działał w Wilnie, później włączył się bardzo aktywnie i kontrowersyjnie w nurt → braci polskich. Głosił skrajne poglądy i popadał z powodu nich w konflikty ze swoimi ariańskimi współwyznawcami. M.in. twierdził, że Pismo św. Nowego Testamentu (→ Biblia) zawiera dużo późniejszych dodatków i błędów przepisywaczy. → Jezusa Chrystusa uważał za syna → św. Józefa. Jest m.in. tłumaczem Biblii pt. *Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza* (1752); w 1574 r. wydał nadto przekład *Nowego Testamentu z własnymi bardzo radykalnymi komentarzami*. Jest też autorem m.in. takich prac *Katichisis, to jest nauka starodawna i Chrystianskaja* (książka ukazała się w 1561 r. w Nieświeżu); *O przedniejszych wiary chrystianskiej artykułach* (książka ukazała się w 1576 r. w Losku).

**Budyński Stanisław** — (ur. 1530, zm. 1595-7) — historyk protestancki i działacz — braci polskich. M.in. znany jest jako pośrednik w listownym kontakcie króla Zygmunta II Augusta z — Janem Kalwinem. M.in. głosił wyższość Starego nad Nowym Testamentem, za co m.in. został na jakiś czas wykluczony ze swojej wtedy społeczności wynamiowej, ze zboru braci polskich. Napisał też pierwszą historię reformacji w Polsce i w niektórych okolicznych krajach, ale

Sens ludzkiemu życiu nadają wiara, miłość i przyjaźń, znalezienie swojego miejsca w społeczeństwie, a także umiejętność dawania i brania. Światopogląd i charakter jednostki wyraża się przede wszystkim w jej stosunku do innych ludzi. Już we wczesnym dzieciństwie rodzice uczą nas, że wobec innych należy być miłym, życzliwym, uczynnym. Ileż z tych nauk dzieciństwa zapamiętujemy do wieku dorosłego?

Zdarza się, że w czymś towarzystwie czujemy się źle, choć nie bardzo potrafimy sobie uświadomić, dlaczego tak się dzieje. Czasem zauważamy też, że ktoś inny staje się przy nas niezręczny, wręcz nienaturalny i — na przykład — kończy szybko rozpoczętą rozmowę, żegna się, i pospiesznie odchodzi. Nawet we własnym domu, w najbliższej rodzinie zdarzają się takie sprawy. Nagle wobec najbliższych czujemy się zniechęceni, zdajemy sobie sprawę, że nasze towarzystwo jest dla nich nudne, męczące i że odpychają nas swoim chłodem...

W natłoku codziennych spraw niewiele zostaje nam czasu na analizowanie zachowań innych i własnego sposobu bycia. Nie potrafimy dostrzec narastania — z pozornie drobnych spraw — poważnego konfliktu. A gdyby tak choć raz na tydzień, ot, choćby w niedzielę, przemyśleć swoje i innych postępowanie? Zdobądźmy się przy tym na obiektywizm, na uczciwość i naprawdę na wielką szczerłość, bo tylko przy spełnieniu tych warunków oceniając siebie i innych będziemy mogli spróbować zmienić coś w swoim życiu na lepsze.

Zacznijmy od naszej nagminnej przyzwary — od mówienia nieprawdy, czyli nazywając rzecz po imieniu — od kłamstwa.

Ernest Hemingway, wielki pisarz amerykański (1899—1961), w jednej ze swoich książek napisał tak: „Kłamiesz i masz do tego wstręt, i to cię niszczy, a każdy dzień jest coraz niebezpieczniejszy, ale żyjesz z dnia na dzień jak na wojnie”. Zastanówmy się nad tym zdaniem. Jest na przykład jakaś sytuacja, w której wydaje się nam, że z całą pew-

## Między nami — ludźmi

# O KŁAMSTWIE

nością nie możemy powiedzieć prawdy. Oczywiście, sami sobie tłumaczymy, że takie drobne kłamstwo będzie właściwsze, może nawet sympatyczniej zabrzmie... no i kłamiemy. Później odczuwamy niesmak, mamy do siebie początkowo tylko drobną pretensję, bo po przemyśleniu doszliśmy do wniosku, że można było powiedzieć prawdę, że nasze kłamstwo nie było potrzebne. A po kilku dniach okazuje się, że to jedno małe kłamstwo pociąga za sobą konieczność następnego, aby to pierwsze się nie wydało... i tak dalej. Narasta w nas niechęć do własnych kłamstw, a jednocześnie nie widzimy możliwości wycofania się, bo trzeba by już prostować cały łańcuszek kłamstw. I, jak w zdaniu Hemingway'a, każdy dzień jest coraz niebezpieczniejszy, bo wciąga nas w kłamstwa, jak szeregi nieprzyjaciela na wojnie.

Kłamstwo obciąża naszą pamięć, bo przecież musimy pamiętać komu jakie powiedzieliśmy kłamstwo, musimy uważać, aby się nie pomylić, bo wtedy nasze kłamstwo wyjdzie na jaw, a my stracimy zaufanie człowieka, którego wprawdzie okłamujemy, ale na którego dobrej opinii o nas przede wszystkim nam zależy. Ciężkie jest życie kłamiącego — żyje w ciągłym strachu by nie zostać zdemaskowanym, obawia się każdego pytania, zaczyna być podejrzliwy i narasta w nim przeświadczenie, że prędzej czy później wydarzy się tragedia — wydadzą się wszystkie jego kłamstwa. Czyż więc taki człowiek może być miły dla otoczenia? Czy może wesoło, swobodnie rozmawiać? Przecież jego paraliżuje strach.

Psychologowie twierdzą, że potrzeba kłamania u różnych ludzi ma różne podłoże psychologiczne. Jakaś pani opowiadając nam o

swoim pobycie na wczasach w sposób dla nas oczywisty kłamie, mówiąc, że była punktem zainteresowania wszystkich przystojnych panów, inna posługuje się kłamstwem opowiadając o tym, jak bardzo uwielbia ją jej mąż, a jeszcze inna kłamie, kiedy podaje mocno zawyżoną cenę swojej sukienki. Te kłamstwa wypływają z pragnienia bycia kimś lepszym, ładniejszym, ciekawszym czy zamożniejszym, kiedy w rzeczywistości jest się przeciętnym. Uczeń kłamie w szkole w obawie przed karą, mąż okłamuje żonę, kiedy wraca ze spotkania z kolegami, a nie z zebrania — kłamie z obawy przed wymówkami, żona okłamuje męża, bo spotkała się z dawnym znajomym, a woli powiedzieć, że zasiadła się u koleżanki, bo tak będzie niby lepiej i w domu spokojniej.

A iluż ludzi kłamie z potrzeby podkreślenia swego znaczenia!

Cyzeron — wielki rzymski mówca i filozof (106—43 r. p.n.e) powiadał: „Człowiek cnotliwy, którego również można nazwać mędrce, potrafi przestrzeżać w przyjaźni dwóch następujących zleceń: najprzód, iżby nie było tam nie obłudnego lub nie udawanego, bo nawet nienawiść otwarta jest szlachetniejsza niż nieujawnianie na zewnątrz swego uczucia; a drugie iżby nie tylko odrzucać obwinienia, z jakimi występują drudzy, lecz i samemu nie być podejrzliwym, wciąż przypuszczającym, że coś tam jednak przyjaciel wobec nas zawinił”.

Zapamiętajmy dobrze: — gdzie jest kłamstwo, tam nie ma ani miłości, ani przyjaźni.

„Im interesowniejsze jest kłamstwo, tym bardziej jest się oszustem, a im bliższy jest okłamany człowiek, tym bardziej jest ono zórada”. Szkodliwość kłamstwa nie polega tylko na tym, że może ono zrodzić chwilowy rozdzwitek, ale na tym, że zniekształca, utrudnia wszystkie nasze przyszłe kontakty, że podważa i przekreśla tak istotne w ludzkim życiu wartości jak godność, ufność i prawdę.

M.K.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (178)

doprowadził ją tylko i w rękopisie do 1593 roku.

**Buffier Claude** — (ur. 1661 w Warszawie, zm. 1737 w Paryżu) — m.in. znany jako poprzednik — Tomasz Reida w forsowaniu zarówno w filozofii a częściowo i w konsekwencji w teologii tzw. teorii czy filozofii zdrowego rozsądku.

**Bugenhagen Johannes** — (ur. 1485 w Wolinie, zm. 1558 w Wittenberdze) — zwany też doctor pomeranus, w pierw. ks. rzymskokat., potem luterański działacz i teolog, przyjaciel — Ph. Melanchtona i — Marcina Lutra. Był współtłumaczem — Biblii na j. niemiecki oraz m.in. autorem pierwszej historii Pomorza, napisanej w j. łacińskim pt. *Pomerania in IV libros divisa* (Greifswald 1728 i kilka następnych wydań), czyli *O Pomorzu w czterech księgach*.

**Bujalski Antoni Bonawentura** — (ur. 1726 na Litwie, zm. 1782 w Olkienikach koło Wilna) — ks., prowincjał Bernardynów prowincji litewskiej. Jest autorem książki ascetycznej pt. *Rekolekcje dla zbawiennego pożytku dla braci mniejszych konwentualnych św. O. Franciszka na 10 dni z pilnością porządnie rozłożone* (1773).

**Bukowski Julian** — (ur. 1837, w Krakowie, zm. 1904 w Krakowie) — ks. rzymskokat. Znany m.in. jako autor dwutomowej książki *Dzieje reformacji w Polsce*.

**Bulgaris Eleutherios Eugenios** — (ur. 1716 na wyspie Korfu, zm. 1806 w Petersburgu) — biskup i teolog prawosławny. Jest autorem m.in. takich prac: *Biblarion kata Latinon* (greck.; Konstantynopol 1756); *Orthodoxos homologia* (1767), w której to pracy pisanej głównie dla protestantów i katolików przedstawia prawdy wiary zawarte w „wyznaniu wiary” oraz omawia prawosławne dogmaty i komentuje je. Nadto napisał *Traktat historyczny o dyspucie w przedmiocie pochodzenia Ducha św.* Tłumaczył też Wergiliusza i — św. Augustyna.

**Buliński Melchior** — (ur. 1810 w Chmielniku, zm. 1877 w Sandomierzu) — ks. rzymskokat., profesor historii Kościoła. Jest autorem *Historii Kościoła Powszechnego* (I—VI t.; Warszawa 1860—1866) oraz *Historii Kościoła polskiego* (I—III t., Kraków 1837—1874).

**Bull George** — (ur. 1634 w Wells k. Bristolu w Anglii, zm. 1710) — biskup anglikański, teolog. Usiłował wykazać w swoich publikacjach katolickość Kościoła anglikańskiego. Do głównych jego dzieł należą: *Harmonia apostolica* (1669), w której na podstawie tekstów zarówno z Listów — św. Jakuba i — św. Pawła wyciąga wniosek o tożsamości poglądu jego Kościoła z poglądem na wiarę i uczynki św. Jakuba i św. Pawła. Ten i inne jego poglądy wywołały żywą ale i kontrowersyjną dyskusję zwłaszcza w kołach teologów protestanckich. W odpowiedzi Bull opublikował nowe książki, a mianowicie *Apologia pro „Harmonia”* (1675), czyli *Obrona „Harmonii”* (więc dzieła, o którym wyżej wspomniano) i *Defensio fidei Nicaenae*, czyli *Obrona wiary soboru nicejskiego*. W tych i w innych swoich pracach usiłował bronić pojęcia — Trójcy św. i bóstwa — Jezusa Chrystusa i to w oparciu o argumenty i treści pism teologów i pisarzy chrześcijańskich z okresu przed — Soborem nicejskim (325 r.).

**Bulli Konstanty Jerzy** — (ur. 30.X.1906 r. w Chęcinach k. Kielc) — mgr praw i teologii, b. starosta, duchowny i teolog — Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie i rektor Seminarium Duchownego Adwentystów Dnia Siódmego w Podkowie Leśnej. Z ważniejszych publikacji należy wymienić następujące: *Księgę Daniela* (monogr. bibl. 1966); *Kościół i państwo w Polsce przedrozbiorowej* (w *Księdze Pamiętkowej* z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego 1966); — przyczynki w *Roczniku Teologicznym* np. *Jan Wilek* — pierwszy reformator angielski i prekursor Wielkiej Reformacji (1970 i 1973); *Zdrowie jako problem teologiczny* (1972); *Prawo wewnętrzne kościołów* — z pogranicza teolo-



# Zgon arcybiskupa i prezydenta Cypru MAKARIOSA

Dnia 3 sierpnia br. Polskie Radio podało informację o nagłym zgonie metropolity Cypryjskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Makariosa, prezydenta Republiki Cypru.

Kiriaki Dimokratia Kipros, Republika Cypru to państwo na wyspie we wschodniej części Morza Śródziemnego, o powierzchni 9,3 tysięcy kilometrów kwadratowych, liczące 633 tysięcy mieszkańców (1977 r.), z których 80% jest pochodzenia greckiego, zaś zaledwie 20% stanowią Turcy. Kraj ten jest terenem bezwzględnej walki między narodowościami.

Makarios — wybitna osobistość nie tylko w świecie kościelnym, lecz i politycznym. Jeden z niewielu hierarchów prawosławnych, łączących działalność kościelną z polityczną (w okresie międzywojennym podobną działalność uprawiał patriarcha rumuński Miron, w latach trzydziestych pełniący funkcję Premiera Rumunii).

Makarios III — Głowa Kościoła Cypryjskiego, w stanie cywilnym Michalis Christodulos Muskos, urodzony w 1913 roku, od 1950 roku będący arcybiskupem, był wybitnie zaangażowany w politykę, działając na rzecz wyzolenia kraju i, początkowo, połączenia go z Grecją (tzw. „Enosis”). W latach 1956—57 był internowany przez Anglików, po uwolnieniu odstąpił od postulatów przyłączenia Cypru do Grecji i zażądał przyznania swemu krajowi niepodległości. W 1959 roku był uczestnikiem konferencji w Londynie, na której przyznano Cypru niepodległość. W 1960 roku obrany został prezydentem republiki i premierem jej rządu. Przeżył ciężkie chwile puczu i inwazji tureckiej na Cypr w 1974 roku, opuszczając kraj i przebywając w Anglii. Ponownie wrócił do kraju i objął rządy. Do ostatnich chwil swego życia walczył o jedność swego kraju, czym zdo-

był sobie wśród Cypryjczyków powszechnie uznanie, zaufanie i miłość. Zgon arcybiskupa Makariosa to ciężki cios dla greckiej ludności wyspy, pod względem administracyjno-kościelnym podzielonej na 4 diecezje: arcybiskupstwo z siedzibą w Leukozji Cypryjskiej, metropolia Pafoska (Kłema Pafos), metropolia Kityjska (Larnaka) oraz metropolia Kineneias (Kinencia Cypryjska). Cały Kościół liczy 570 parafii.

Trzeba właśnie podkreślić, że sercem ruchu narodowego Greków cypryjskich był przez wieki Kościół Prawosławny. Sprawila to nie tylko tradycja, jeszcze apostołska (św. Marek, św. Paweł i św. Barnaba głosili tu wiarę chrześcijańską od roku 45), i tolerowanie przez władców tureckich autonomii polityczno-społecznej sprawowanej przez Kościół, lecz również fakt, że on właśnie za panowania Turków, a następnie Brytyjczyków był ośrodkiem pielęgnowania ducha narodowego i walki o samoistność, początkowo rozumianą jako „enosis”, czyli zjednoczenie z Grecją, a później jako niezawisłość Cypru. Z angielskim kolonializmem walczyli kolejni arcybiskupi Nikozji, Kyrillios III i Makarios II, najbardziej zaś dynamicznie zmarły właśnie Makarios III, który w 1950 roku, mając lat 37, objął tę godność i oddał wszystkie swe siły i zdolności sprawie narodowej.

Jak wspomniano wyżej, po puczu zainscenizowanym w lipcu

1974 roku przez grecką juntę wojskową, jedność wyspy nie została przywrócona. Mniejszość turecka przy pomocy rodzimych oddziałów ekspedycyjnych utworzyła faktycznie odrębny obszar autonomiczny, domagając się przetworzenia Cypru w republikę federalną. Makarios do końca strzegł integralności państwa, a jego autorytet utrzymywał turecki separatyzm w pewnych granicach. Zgon arcybiskupa będzie brzemienny w skutki polityczne, nie jest bowiem pewne, czy następcy (lub następcem — mówi się o rozdzieleniu funkcji państwowej i religijnej) uda się utrzymać przynajmniej zewnętrzny kształt jedności Cypru. Zważywszy na położenie strategiczne wyspy i stałe napięcie grecko-tureckie, może się ona stać źródłem poważnych kłopotów we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Po śmierci arcybiskupa na Cyprze ogłoszono 40-dniową żałobę. Funkcję tymczasowego szefa państwa, do czasu wyboru nowego prezydenta (w lutym 1978 roku), zgodnie z konstytucją objął przewodniczący parlamentu, przywódca rządzącego na wyspie Frontu Demokratycznego, Spiros Kiprianu, były wieloletni minister spraw zagranicznych Cypru. Tysiące mieszkańców stolicy Cypru, Nikozji, i przedstawiciele wszystkich Greków cypryjskich wzięło udział w ceremonii pogrzebu pierwszego prezydenta Republiki Cypru arcybiskupa Makariosa

która odbyła się w kościele Paluriotisa na przedmieściu Nikozji w dniu 8 sierpnia br. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyły liczne delegacje zagraniczne, w tym delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa Z. Tomalem i wiceministrem spraw zagranicznych E. Kulagą. Zwłoki prezydenta Makariosa spoczęły w mauzoleum na wzgórzu niedaleko jego rodzinnej wsi Panaya oraz XI-wiecznego klasztoru Kykko, w środkowej części Cypru, w którym zmarły spędził znaczną część młodości i otrzymał święcenia kapłańskie.

Interesująca jest ocena osobowości arcybiskupa Makariosa przez publicystę „Słowa Powszechnego”: „Banalne twierdzenie, że jakoby nie ma ludzi niezastąpionych, jest mniej więcej prawdziwe w odniesieniu do osób miernych, o słabej indywidualności. Ludzie wybitni, a zwłaszcza twórcy jakiegos dzieła, nie dadzą się skutecznie zastąpić. Do takich właśnie ludzi należał arcybiskup Makarios, zmarły 3 sierpnia prezydent Republiki Cypru i etnarcha, czyli wybrany przywódca Greków cypryjskich. Bez żadnej przesady trzeba o nim powiedzieć, że skomplikowany i w pewnym sensie paradoksalny twór polityczny, jakim jest Cypr, powołany do życia zaledwie szesnaście lat temu, jest osobistym dziełem talentów i nadludzkiego uporu Makariosa. Przynajmniej w tym kształcie, w jakim obecnie istnieje”.

Charakteryzując niesłychanie trudne warunki polityczne, w których działał przedwcześnie zmarły hierarcha i mąż stanu, publicysta polski pisał: „Dzięki niespotykanej nieugiętości połączonej z przystawnością giętkością (te niezwykle cechy łączyły się ze sobą w zadziwiającej harmonii w osobowości Makariosa), prezydent Republiki Cypru potrafił utrzymać na powierzchni swe podmiernowane państwo, a nade wszystko ani na jotę nie odchylił się od wytyczonej sobie na początku linii niezaangażowania i związków z Trzecim Światem. Niech ktoś popróbuje tej sztuki w kraju leżącym o sto kilkadziesiąt kilometrów w linii powietrznej od Libanu i Izraela, otoczonym przez śródziemnomorską flotę amerykańską i mającym u siebie wymuszoną przed uzyskaniem niepodległości silną bazę brytyjską. Proszę pokazać człowieka, który potrafi sprostać takiemu dziedzictwu i potrafi skutecznie zastąpić Makariosa”.

Istotnie był to człowiek niezastąpiony.

Kościół Polskokatolicki z głębokim żalem przyjął wiadomość o śmierci wybitnego Arcybiskupa, zanosząc modły do Boga o spokój Jego duszy.

S. K.

Prosząc Braci Biskupów, Kapłanów i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego w PRL o modlitwy przyczynne za spokój świetlanej duszy

Ś. † P.

Arcybiskupa Metropolity

MAKARIOSA

Prezydenta Republiki Cypru

składam najgłębsze kondolencje tym wszystkim, którzy się do Niego zwracali po duchowe przewodnictwo.

BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI





# Apel Światowej Konferencji Religii w Moskwie do przywódców i wyznawców wszystkich religii na całym świecie

Światowa Konferencja Działaczy Religijnych, obradująca w czerwcu br. w Moskwie pod hasłem: „Działacze religijni na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwych stosunków między narodami”, wydała po zakończeniu obrad dwa apele, z których jeden skierowany był do rządów całego świata, a drugi — do przywódców i wyznawców wszystkich religii na całym świecie. Obszerne fragmenty pierwszego apelu opublikowaliśmy w numerze 28 „Rodziny”, natomiast poniżej pragniemy zapoznać Czytelników z treścią drugiego apelu.

Chrześcijanie, buddyści, hinduiści, muzułmanie, dżiniści, judaїści, sikhowie i sintoїści, biorący udział w Konferencji Moskiewskiej, stwierdzają zgodnie, że podczas obrad nie oddalały ich poglądy religijne, gdyż łączyły ich pokrewne koncepcje etyczne, a poza tym wspólną podstawę znaleźli w trosce o dobro całej ludzkości. „Nie dyskutowaliśmy nad różnicami doktrynalnymi, nie próbowaliśmy znaleźć nowej religii synkretycznej, wspólnej dla wszystkich, nie chcieliśmy też zapewnić dominacji jednej religii nad innymi. Nikt nie był skłaniany do kompromisu w zakresie przekonań lub odrzucenia specyficznej tożsamości religijnej”.

Uczestnicy obrad zadowoleni byli z dyskusji, którą „cechowało pragnienie wzajemnego zrozumienia i znalezienia wspólnych metod prowadzenia walki o pokój i sprawiedliwość. Zatriumfował wśród nas duch wielkiej serdeczności i braterstwa. Zjednoczyło nas poczucie obowiązku prowadzenia wspólnej działalności, wraz z innymi ludźmi dobrej woli, zmierzającej do likwidacji wszelkich broni na naszym globie i do stworzenia takiego społeczeństwa, które opierałoby się na pokoju i sprawiedliwych stosunkach, godnych istoty ludzkiej”.

Sygnatariusze apelu zapewniają, że realizując zadanie na Konferencji i opracowując apel, kierowali się wyłącznie duchem skromności i skruchy. „Skromności, gdyż zdajemy sobie sprawę, że nie posiadamy żadnej władzy wykonawczej, lecz możemy jedynie apelować do sumienia ludzkiego. Skruchy, gdyż przepełnia nas bolesna świadomość przestępstw dokonywanych w imieniu religii”. W kontekście tym wspominają oni, że w przeszłości pod sztandarami religii prowadzono wojny, a nawet jeszcze dzisiaj, w Irlandii lub na Bliskim Wschodzie, używa się etykiety religijnej dla ukrycia prawdziwego charakteru konfliktu. Toteż „na postępowych siłach w łonie religii światowych spoczywa obowiązek demonstrowania, że religia może służyć najlepszym interesom rodzaju ludzkiego”.

Apel do przywódców i wyznawców wszystkich religii na całym świecie dokonuje wszechstronnej oceny aktualnej sytuacji w świecie. Podkreśla, że „na religiach światowych spoczywa ważna rola wprowadzania wzajemnej harmonii i zgody między narodami”, a istotnym krokiem w dziedzinie realizacji tego zadania jest odprężenie. Postuluje, by religie, przy pomocy posiadanych wartości duchowych i etycznych, przyczyniały się do powstawania wspólnoty narodów, przepełnionej duchem pokoju i sprawiedliwości.

Sygnatariusze apelu zauważają słusznie, że bez rozbrojenia odprężenie nie stanie się procesem wszechogarniającym i nieodwracalnym. Wskazują, że pieniądze wydane na obronę w okresie ostatnich 10 lat wystarczyłyby zupełnie na stworzenie warunków pełnego zatrudnienia, likwidację głodu i niedożywienia, analfabetyzmu i chorób w świecie. Ludzie wierzący muszą wziąć do serca te fakty i zbudzić sumienie ludzkości, by wystąpiła przeciw wyścigowi zbrojeń i handlowi bronią.

Omawiany dokument popiera wszelkie inicjatywy, zmierzające do rozbrojenia, jak zwołanie Światowej Konferencji Rozbrojeniowej, rozmowy USA i ZSRR w sprawie ograniczenia broni strategicznych, rozmowy wiedeńskie w sprawie redukcji wojsk i zbrojeń w Europie środkowej, Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. „Prawdziwe odprężenie — czytamy — można zbudować tylko przez cierpliwe i zdecydowane wysiłki wszystkich narodów, a ludzie wierzący w całym świecie winni zająć się intensywnie zjedzywaniem współpracy wszystkich”.

Apel uważa, że innym niezbędnym krokiem na drodze do pogłębionego odprężenia międzynarodowego jest pokojowe rozwiązanie konfliktów lokalnych, które są potencjalnym rozsądkiem wojny. Przede wszystkim zachodzi potrzeba pokojowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie, pozbawienia władzy rasistowskich reżimów mniejszościowych i ustanowienia rządów demokratycznej większości w południowej części kontynentu afrykańskiego. Rażącem przykładem porozumienia między neokolonializmem a tendencjami faszystującymi pozostaje Ameryka Łacińska. „Masy są poddawane terrorowi i torturom, bezprawnym aresztowaniom i zatrzymaniom, uprowadzeniom i napaściom”. Dokument stwierdza z zadowoleniem, że „postępowe siły spośród przywódców religijnych podniosły już swe głosy protestu. Powinniśmy zaapelować do nich, by nie ustawali w składaniu







heroicznego świadectwa o panowaniu przemocy i niesprawiedliwości. Postępowych przywódców kościelnych i wierzących powinniśmy zapewnić o naszej sympatii i poparciu”.

Sygnatariusze apelu zwracają uwagę na stosunkowo nowe zjawisko spółek ponadnarodowych, które odegrały „zatrważająco skuteczną rolę w zakresie sabotowania wolności ludzkiej w Chile i gdzie indziej. Za pomocą potężnej siły ekonomicznej i technologicznej ingerują one bezkarnie w sprawy państw suwerennych na wszystkich kontynentach. Celem tych ingerencji jest zdławienie postępowych sił demokratycznych, dążących do wyzwolenia ludzi (...) Ludzie wierzący winni wyczulić sumienie ludzkości na to nowe zjawisko i pomóc w kształtowaniu opinii publicznej która spółki te zmusiłaby do rozliczania się z prowadzonej działalności.

Sygnatariusze apelu wyrażają wdzięczność wyzwolonym narodom Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, iż coraz skuteczniej odgrywają pozytywną rolę w sprawach międzynarodowych. Dzięki temu wielcy i potężni nie mają już przemożnego wpływu na ONZ. Na forum tej organizacji wysłuchiwany jest głos biednych. Coraz bardziej bierze się pod uwagę postulat krajów rozwijających się, domagający się sprawiedliwości. Jednocześnie jednak autorzy apelu przypominają, że niektóre kraje rozwinięte sprzeciwiają się realizacji programu nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego, którego inicjatorami były rozwijające się kraje. W związku z tym wzywają oni wierzących całego świata, by wyczulali opinię publiczną na bardziej sprawiedliwe i uczciwe porozumienia handlowe oraz na inne postanowienia dotyczące nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego.

Dokument potwierdza swe zdecydowane poparcie dla ONZ jako instrumentu ludzkości służącego zachowaniu pokoju i bezpieczeństwa oraz krzewiącego postęp ludzki i współpracę w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, społecznej i kulturalnej. ONZ jest nadzieją ludzkości i jej ograniczona władza nie może nas powstrzymać przed udzielaniem poparcia jako jedynej alternatywie, którą dysponuje ludzkość. „Na działaczach religijnych i wierzących spoczywa szczególna rola zjednywania poparcia dla ONZ”.

Apel zwraca uwagę na fakt wzrostu ludności świata jako ważny aspekt problemu pokoju i postępu. Polemizuje z poglądem, jakoby kontrola przyrostu ludności była głównym instrumentem wykorzenienia ubóstwa. Zaprzeczają temu niektóre spośród najbardziej roz-

winiętych narodów Europy, które posiadają zarazem największe zagrożenie ludności. Dokument wypowiada się za wzrostem produkcji dóbr materialnych i zabezpieczeniem dla wszystkich możliwości zatrudnienia, połączonym ze sprawiedliwym podziałem pracy i jej owoców w całym świecie. Zwraca uwagę, że obecne zasoby świata wystarczą na wyżywienie i odzianie wszystkich, jeśli tylko da się poważnie zredukować wyzysk większości przez mniejszość i niepotrzebne wydatki na cele obronne. „Ludzie wierzący winni propagować właściwe zrozumienie dla problemów populacji, ubóstwa i odpowiedzialnego macierzyństwa”.

Autorzy apelu wyrażają troskę o środowisko człowieka i wyczerpanie ograniczonych zasobów naszej planety. „Niehumanitarna chciwość i zachłanność człowieka powoduje grabież i niszczenie ograniczonych zasobów ziemi i naruszanie jej delikatnej równowagi ekologicznej. Ludzie wierzący winni przyczynić się do otwarcia oczu ludzkości na bliski związek, pokrewieństwo i wzajemne oddziaływanie między człowiekiem, społeczeństwem i naturą, tak aby ludzkość mogła żyć w pokoju i harmonii z tym, co ją otacza, dostarcza pokarmu i energii”.

Dokument podkreśla potrzebę współpracy i jedności wierzących całego świata. „Specjalne zadanie ludzi religijnych — czytamy — realizowane we współpracy z innymi winno polegać na uwrażliwieniu sumienia ludzkości na zło związane z uciskiem i niesprawiedliwością, korupcją i egoizmem, obojętnością i próżnością”.

Apel kończy się następującymi słowami:

„Podążajmy razem jako wyznawcy różnych religii drogą pokoju i zgody, drogą służenia ludzkości. Złączmy się z wszystkimi ludźmi dobrej woli, wierzącymi i niewierzącymi, we wspólnym zadaniu budowy pokoju oraz popierania sprawiedliwości w obrębie narodów i w stosunkach między narodami. Tym, co nami kieruje, daje otuchę i inspirację, jest Mądrość Boża.

„Niech zatriumfuje pokój i sprawiedliwość! Niech rodzaj ludzki będzie zdolny do pełnego rozwinięcia swych potencjalnych możliwości! Niech ludzkość zjednoczy się we wspólnej walce o pokój!

Pokój dla was, bracia i siostry, z daleka i bliska! Pokój dla wszystkich ludzi! Pokój dla całej ludzkości! Pokój dla świata!”

(Opr. K.K.)



# Fotografia mojego dziecka

Miła akcja naszego tygodnika — „Fotografia mojego dziecka” — trwa. Z przyjemnością publikujemy następne przysłane do nas zdjęcia.

Ojciec, Matko! A kiedy Ty przyślesz do redakcji „Rodziny” fotografię swojej pociechy? Zdecyduj się czym prędzej. Oczekujemy Twojego listu ze zdjęciem dziecka. Adresujcie: Redakcja „Rodziny”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.



Elżunia Walczyk z Czekarzewic



Jacuś Szewczyk z Czekarzewic



Piotruś Kozimor z Nowotańca najmłodszy kibic i entuzjasta rajdów motocyklowych. Może następca Szczakiela?



Tomek i Ewunia Woźniakowie z Czekarzewic (po zakupach na przykościelnym straganie)



Klodzia i Krzys B. pomagają dziadkom w czasie wakacji (przy starej wiejskiej studni we wsi Ulanica)



Janeczka Ptaszek z Warszawy

# CHRISTKATHOLISCHES KIRCHENBLATT



Organ der christkatholischen Kirche der Schweiz  
Nr. 16

Bonn, 8. August 1977  
100. Jahrgang  
Erscheint 14-tägig

## Lachen ist eine Kraft des Herzens

Der wertvollste aller Tage ist der, an dem man nicht gelacht hat  
Nicolas Chausfor



Ein fröhliches, lachendes Kind wirkt in seiner Umgebung wie die belebende Wärme der Sonne. Fast mit etwas Neid beobachten die Erwachsenen das lachende Kleinkind: Das kleine Geschöpf ist ganz vom Lachen erfüllt, es lacht nicht nur mit dem Mund und den Augen, das ganze Gesicht der ganze Leib, Arme und Beine bis in die Hände und Füße lachen mit. Dies ist für uns ein Bild der Vollkommenheit; staunend stellen wir fest, das hier ein kleiner Mensch vollkommen fröhlich umfassend glücklich ist.

Mit dem Altergeben gewinnen Kinder andere Eigenschaften, diese eine verlieren sie. Es bleibt aber in uns zurück der Traum von jener Zeit, als auch für uns die ganze Welt in einem Lachen aufgehoben war in vollkommenem Glück. Doch auch in unserem Lachen, welches meist nur noch die schwächeren Abglanz des kindlichen Lachens ist, blickt diese Kraft aus uns hervor und vermag dich und unsere Umgebung übernehmlich alle mit einem goldenen Schimmer und öffnet uns verborgene Kräfte.

In unserer dunklen Welt herrschen ja Angst und Sorge. Überschwennt mit schweren Problemen suchen wir mit erstem strengem Sinn nach Lösungen. Vor aller Bedrohungen unserer modernen Zivilisation müsten wir gar verzweifeln wenn nicht Heiterkeit und ein Lächeln uns wieder neuen Zukunftsglauben schenken. Ein Mensch, der nicht mehr lachen kann, ist wohl der bedauernswerteste. Denn Lachen löst Verkrampfungen, es wendet Schweres in Leichtes, Schrofes in Gefäßiges, Hartes in Liebliches.

„Im Lachen ist stets ein wenig Geist. Das Tier lacht nicht. Diese Feststellung ist von Gottfried Keller. Es muss vielleicht ergänzt werden: im guten heitern Lachen. Unser Lachen beruht je mehr auf einer Pointe, auf einem unerwarteten Schluss, einem überraschenden Zusammenhang. Der Pfarrer liest seine Predigt wörtlich ab. Unter

Am kann den Menschen keinen größeren Dienst erweisen, als sie zum Lachen zu bringen.  
Erzbischof Nathas Söderström  
„an allen Sorgen, die ich mir machte, sind die meisten gar nicht eingetroffen. Aber jedes Lachen, das meine Freunde mir brachten, hat mein Leben um eine Woche jünger und gesünder gemacht  
Alter schottischer Ofsaprich

## Na łamach starokatolickiej prasy zagranicznej

Pracę starokatolicką o wysokiej randze zawodowej reprezentują właściwie cztery poważne czasopisma:

— szwajcarskie pt. „*Internationale Kirchliche Zeitschrift*”, kwartalnik, Bern, objętość 4 arkusze i dwutygodnik pt. „*Christkatholisches Kirchenblatt*”, wydawany od 100 lat, urzędowy periodyk Chrześcijańskokatolickiego Kościoła, czyli Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii, o objętości 12 stron;

— niemieckie pt. „*Altkatholische Kirchenzeitung*”, miesięcznik, organ tzw. Biskupstwa Starokatolickiego w RFN, czyli Kościoła Starokatolickiego w tym kraju, wydawany w języku niemieckim w Bonn od 21 lat, objętość 8 stron;

— austriackie pt. „*Altkatholische Kirchenzeitung — Bistumszeitschrift der Altkatholischen Kirche Oesterreichs*” — miesięcznik wydawany od 12 lat, objętość 12 stron.

Tym razem poświęcimy kilka uwag najstarszemu i wielostronnemu dwutygodnikowi Szwajcarskiego Kościoła Starokatolickiego, mającemu w składzie swego kolegium redakcyjnego takich doświadczonych redaktorów, jak p. Peter Vogt — odpo-

wiedzialny za ogólną treść czasopisma, jak Christine Vogt-Rüthy — prowadząca obszerny dział informacji o życiu Kościoła i jego parafii oraz Hans Gerny, autor i inspirator artykułów wstępnych. „*Christkatholisches Kirchenblatt*” stanowi prawdziwą skarbnicę wiadomości o Kościele, mówi o problemach o znaczeniu zarówno zasadniczym, jak i o zdarzeniach konkretnych w starokatolickim życiu kościelnym, przede wszystkim Szwajcarii.

Dla przykładu i dla przedstawienia, jak szeroki jest zakres działalności redakcji tego poczytnego czasopisma, może posłużyć treść poszczególnych jego numerów, wydanych w ciągu ostatniego roku (1976), a stanowiących już 99 rocznik od jego założenia. Tak na przykład łącznie opublikowano w tym roku 26 artykułów wstępnych, wśród których na szczególną uwagę zasługują następujące tematy: stuletnia rocznica konsekracji pierwszego biskupa Szwajcarii Edwarda Herzoga, artykuł pożegnalny ku czci zmarłego biskupa Ursa „Kury’ego, artykuły dotyczące 102 sesji Chrześcijańskokatolickiego Synodu Krajowego w Allschwilse (z interesującym sprawozdaniem o stanie Kościoła, wygłoszonym przez biskupa Leona Gauthiera)

i o działalności Szwajcarskiego Towarzystwa Biblijnego. Nie mniej interesujące są artykuły o katechizacji w warunkach dyaspory albo o stosunkach międzywyznaniowych (odpowiedź na pytanie „Dlaczego chrześcijańskokatolicy powinni interesować się Kościołami prawosławnymi?”).

Dział poświęcony sprawom Kościoła Starokatolickiego zawiera również szereg bardzo interesujących i pouczających artykułów, jak np. artykuł pt. „*Na jakie pytania wiara daje odpowiedź, a na jakie nie?*” lub pt. „*Diaspora Molochem naszego Kościoła*”, „*Czym jest nasz Kościół? Czym mógłby być?*”, „*Zrewidowana liturgia mszalna*” itp.

Interesujący i pouczający jest także dział zajmujący się „*Kościółem w świecie*”. Szereg artykułów tego działu poświęconych jest słynnemu rzymskokatolickiemu „arcybiskupowi-buntownikowi” M. Lefebvre’owi i jego zwolennikom oraz stosunkowi Szwajcarskiego Kościoła Starokatolickiego do tej rzekomej „schizmy”. Pełne informacji są artykuły omawiające sytuację wyznaniową w Holandii, NRD, CSRS, Anglii, Austrii, jak również przebiegu Synodu naszego Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu.

Poza tym zasługują na uwagę także artykuły o znaczeniu zasadniczym, jak np. „*Małżeństwo z obcokrajowcami*”, „*Rodzice wobec zadania wychowania religijnego*”, „*Trudności w małżeństwie*”, „*Fachowa pomoc dla proboszczów i katechetów*” itp.

O szerokim zakresie zainteresowań redakcji świadczą także artykuły, jak np. „*Życie Maryi według legend i Pisma św.*”, „*Święty Franciszek z Asyżu*”, a także „*Freski i mozaika Kościoła Chora w Istambule*”, „*Istambul — miasto dwóch kontynentów*” itp. Odrębne znaczenie i charakter ma artykuł pt. „*Kościół i Państwo — partnerstwo czy rozdział?*”, rozważający problemy od szeregu lat bardzo aktualne w Szwajcarii, której prawnodawstwo wyznaniowe nie jest jednolite, jak nie jest jednolita pod względem wyznaniowym jej ludność.

Jubileuszowy, setny rocznik tego czasopisma, w roku bieżącym reprezentuje niezmiennie wysoki poziom. W pierwszym półroczu (nr 9) wyróżniają się artykuły poświęcone problemowi ordynacji kobiet, ks. proboszcza Piotra Amieta pt. „*Kwestia ordynacji kobiet*” oraz Herwiga Aldenhovena pt. „*Rozważania teologiczne na temat ordynacji kobiet*”, jak również artykuł omawiający 40 rocznicę święceń kapłańskich ks. profesora Kurta Staldera. W nrze 10 (14.V.1977) opublikowane zostało opracowanie ks. profesora Staldera pod ogólnym tytułem „*Urząd w Kościele*”, przeznaczony do rozpatrzenia na kolejnej 104 sesji synodalnej w bieżącym roku (19—20 czerwca 1977 r.) Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu 104 sesji Synodu Krajowego w Magde opublikowane zostało w numerze 14 tego czasopisma. Na sesji tej między innymi wybrano nowy skład prezydium Synodu: na stanowisko prezidenta wybrano ks. proboszcza Wilhelma Flücksgera (z Solothurn), na stanowisko wicepre-

zydenta — po raz pierwszy kobietę, panią Mariannę Laubscher-Gerny (z Cormondreche), na stanowisko sekretarza — ks. prob. Fritz Müller (z Möhlin) oraz pana Piotra Grable’go (z Schaffhausen). Skład Komisji Rewizyjnej pozostał bez zmian, podobnie jak i Rady Synodalnej.

Fakt wyboru kobiety na kluczowe stanowisko we władzach synodalnych jest znamieny. Wydaje się on jednym z pierwszych kroków na drodze rozwiązania w przyszłości problemu udziału kobiet w życiu kościelnym. Trzeba przyznać, że jest to problem przede wszystkim ze względu na to, że wykracza poza granice własnego Kościoła. Władze Kościołów Starokatolickich zdają sobie sprawę z tego, jak mogą ustosunkować się do tej kwestii inne wielkie Kościoły chrześcijańskie, ściśle trzymające się tradycji, wyłączającej kobietę z czynnego udziału w zarządzie Kościołem i w pełnieniu funkcji liturgicznych. Ewentualne pozytywne rozwiązanie sprawy ordynacji kobiet w Kościołach uznających sukcesję apostołską i kapłaństwo niewątpliwie stałoby się niemałą przeszkodą na drodze jednolitego chrześcijaństwa — ostatecznego celu ekumenizmu. Przy tej sposobności należałoby zaznaczyć, że nie jest to sprawa dialogu wyłącznie między starokatolicyzmem a anglikanizmem. Pochopnie, jak się wydaje, postanowienie Amerykańskiego Kościoła Episkopalnego w tej sprawie nie przyczyni się z pewnością do przyspieszenia zjednoczenia chrześcijan.

Kończąc przegląd działalności czasopisma „*Christkatholisches Kirchenblatt*” należałoby zwrócić uwagę jeszcze raz na szczególną specyfikę tego czasopisma: umieszczanie w każdym numerze szczegółowych informacji o życiu Kościoła i poszczególnych parafii, dających pełny obraz działalności nie tylko najwyższych władz i organów kościelnych, ale też proboszczów, rad parafialnych i różnych stowarzyszeń kościelnych. Redakcja obserwuje życie parafialne, a także interesuje się poszczególnymi aktywistami parafialnymi, sygnalizując na łamach swego czasopisma o ich osobistym życiu. Dowodem tego jest np. rubryka pt. „*Wir gratulieren*” (winszujemy), w której redakcja składa życzenia poszczególnym współwyznawcom z okazji różnych rocznic (jubileusze małżeństwa, rocznice urodzin osób starszych itp.). Ta praktyka sprawia, że więź łącząca czasopismo z jego czytelnikami jest żywa i serdeczna.

Badacz dziejów Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii, szczególnie współczesnych, a także socjolog, interesujący się przejawami życia zbiorowości wyznaniowej, w każdym numerze tego czasopisma znajdzie dużo materiału naświetlającego sytuację Kościoła, udział kleru i świeckich w realizacji aktualnych zadań i w wytyczeniu dróg na przyszłość. Dzięki temu zespół redakcyjny dwutygodnika „*Christkatholisches Kirchenblatt*” dobrze służy swemu Kościołowi i może w tym względzie być przykładem dla innych redakcji czasopism bratnich Kościołów.

S. K.

# 9 września — święto narodowe Bułgarii

## Nie tylko kraj słońca i pachnących róż

Dzieje Półwyspu Bałkańskiego, a więc i dzisiejszej Bułgarii, zapisały nie jedną kartę historii. To właśnie na tych terenach archeologowie znaleźli ślady osadnictwa z X—IV wieku przed naszą erą. Z późniejszej epoki żelaza odkryto ślady życia celtyckich i iliryjskich plemion. Tu w czasach starożytnych żyły plemiona Traków, a po nich panowali Rzymianie. po wycofaniu się których ziemie dzisiejszej Bułgarii znalazły się pod panowaniem Cesarstwa Bizantyjskiego.

Około 679 roku przybywa z Azji Środkowej nad Dunaj plemię Protobułgarów pod wodzą chana Asparucha. To wojownicze plemię pokonało bizantyjskie rycerstwo i połączyło się ze Słowianami. W roku 682 chan Asparuch zakłada pierwsze państwo bułgarskie ze stolicą w Plisce.

W latach 803—814, za rządów chana Kruma, ogłoszono pierwsze pisane prawo bułgarskie, a wieki IX i X nazwano „złotymi” — Bułgaria sięgała wtedy od Adriatyku po Morze Egejskie. Były to czasy ważne, znamienne i z tego względu, że właśnie wtedy na terenie Bułgarii działają dwaj mnisi: Cyryl i Metody — twórcy cyrylicy, na której oparty jest bułgarski alfabet.

Lata 1018—1185 to okres bizantyjskiej niewoli, która zakończyła się dzięki wybuchowi narodowego powstania bułgarskiego. Powstaje wtedy II Cesarstwo Bułgarskie (I Cesarstwo było w „złotym wieku”, za panowania cara Simeona), ze stolicą w Tarnawie, które istnieje do 1399 roku. Niewystarczająco silne państwo bułgarskie ulega ponownej niewoli — tym razem tureckiej — trwającej prawie 500 lat (1399—1878). Był to dla narodu bułgarskiego okres krwawych represji, terroru, wynaradawiania i najróżniejszych form ucisku.

W wyniku wojny rosyjsko-tureckiej, wypowiedzianej przez Rosję, Bułgaria odzyskuje wolność narodową, potwierdzoną traktatem pokojowym z 3 marca 1887 roku. Pozwólmy sobie w tym miejscu na dygresję — do dziś Bułgarzy świętują te dni marcowe, w których zostali uwolnieni z tureckiej niewoli.

Tak więc od roku 1887 istnieje III Cesarstwo Bułgarskie, trwające aż do roku 1944. Ale i w tych czasach Bułgarią nie rządzili Bułgarzy. Faszystowski zamach stanu, w kwietniu 1923 roku, przejmuje rządy na rzecz władców pochodzenia niemieckiego. We wrześniu tego samego roku Bułgarska Partia Komunistyczna i Związek Chłopski organizują pierwsze na świecie powstanie antyfaszystowskie, którego przywódcami byli: A. Stambolijski, W. Kołarow i G. Dimitrow.



O ogromnym rozwoju Bułgarii świadczą nowoczesne maszyny i urządzenia, wyroby elektroniczne i chemiczne. Na zdjęciu prezentujemy bułgarską elektrownię atomową

Nowoczesne budownictwo mieszkaniowe w Bułgarii jest zarówno piękne, jak i funkcjonalne. Na zdjęciu osiedle „Czajka” w Warnie



Powstanie to zostało krwawo stłumione przez bułgarski rząd profaszystowski — zginęło wtedy przeszło 30 tysięcy bułgarskich patriotów.

Kolejnym tragicznym wydarzeniem w dziejach Bułgarii było wyrażenie zgody przez ówczesnego cara Bułgarii na wkroczenie niemieckiej armii w 1941 roku. Bułgarscy patrioci rozpoczęli wówczas podziemną walkę z faszyzmem. W roku 1944 wybuchło powstanie, w wyniku którego, przy pomocy Armii Radzieckiej, Bułgaria odzyskała wolność w dniu 9 września. A 19 września 1946 roku proklamowana zostaje Bułgarska Republika Ludowa i przyjęta zostaje nowa konstytucja.

Tak, w najogólniejszych zarysach, przedstawia się historia Bułgarii, którą każdego roku poznaje tysiące Polaków spędzających nad Morzem Czarnym wakacje i urlopy. Jest dla nich Bułgaria przede wszystkim krajem słońca, ciepłego morza, pięknych wybrzeży, krajem malowniczych dolin pachnących różami i lawendą. Jedziemy tam, by podziwiać zielone plantacje soczystych winorośli, zaspokajając apetyt rozpluwającymi się w ustach brzoskwiniami i odbywać cudowne wycieczki w piękne bułgarskie góry. Jest to, w gruncie rzeczy, bardzo powierzchowne poznanie kraju. A przecież Bułgaria, jej dzień dzisiejszy, to nie tylko słońce, morze, owoce. To przede wszystkim dynamiczny rozwój gospodarczy, a w rozwoju tym plantacje róż mają swoje niemałe

znaczenie. Bułgarskie plantacje róż od wieków słyną na cały świat. Piękne, nieprawdopodobnie pachnące pola kwitnących róż zajmują w Bułgarii obszar około 3500 hektarów, przynosząc rocznie ponad 1500 kilogramów poszukiwanego na całym świecie olejku różanego. Produkcja bułgarska olejku różanego stanowi ponad 80% całej produkcji światowej. Ale nie tylko róże dostarczają Bułgarii cennych dewiz, również mięta i lawenda, których ogromne plantacje stawiają Bułgarię na drugim miejscu w świecie. Poważnym eksporterem jest też Bułgaria w zakresie owoców. Corocznie świat otrzymuje około 150 tysięcy ton bułgarskich jabłek, brzoskwiń, moreli. Dodajmy do tego ponad milion ton rocznie winogron, 85 tysięcy ton tytoniu i ponad 246 tysięcy ton papryki, a zdamy sobie w pełni sprawę z tego, że Bułgaria jest ogromnym potentatem rolniczym.

Polska i Bułgaria utrzymują serdeczne, przyjacielskie sto-



Stara zabudowa Balcziku przyciąga swoim urokiem wielu turystów  
rys. Roman Szalas



Wnętrze Rilskiego Monasteru (X—XI w.) z bogatymi malowidłami ściennymi, ikonami i rzeźbami, z których wiele jest dziełem największego bułgarskiego mistrza malarstwa ikonowego — Zacharija Zografa — słynie na całym świecie. Na rysunku Romana Szalasa widzimy dziedziniec monasteru



Na Nizinie Trackiej, na szczytach malowniczych wzgórzach wznosi się Płowdiw — miasto, którego historia sięga II wieku n.e. Na rysunku Romana Szalasa widzimy fragment charakterystycznej architektury tego miasta

sunki we wszystkich dziedzinach życia państwowego i gospodarczego. Wymieńmy choćby eksport z Polski do Bułgarii: urządzeń elektrociepłowniczych, maszyn budowlanych, drogowych, włókienniczych, samochodów dostawczych, silników i wyposażenia okrętowych, koksu, siarki, kauczuku syntetycznego, piwa, wyrobów farmaceutycznych, kosmetycznych i wielu innych. Natomiast sprowadzamy z Bułgarii: obrabiarki do metali, wózki akumulacyjne, urządzenia elektronicznej techniki obliczeniowej, żelazo, mangan, rury bezszwowe, wino, winogrona, brzoskwinie, pomidory, paprykę, konserwy owocowo-warzywne oraz wyroby skórzanego.

Bułgaria jest również krajem, w którym ruch turystyczny ma już charakter przemysłu, przynoszącym budżetowi narodemu ogromne zyski. Na bardzo wysokim poziomie zorganizowana jest baza hotelowa, campingi, schroniska, motele i kwatery prywatne, zwłaszcza w pasie wybrzeża.

A na koniec niespodzianka — zapraszam wszystkich Czytelników na wędrowkę przez słynną Dolinę Róż. Jest to niezwykle malownicza trasa, biegnąca u podnóża pasma górskiego Stara Planina i Sredna Gora, aż nad ulubione przez turystów Morze Czarne.

Zatrzymajmy się w pięknym miasteczku Koprowsztica, leżącym na szlaku Doliny Róż, w paśmie Sredna Gora. Miasteczko otaczają stare lasy sosnowe urzekające malowniczością. Ponad 100 domów w Koprowszticy — każdy inny — znajduje się pod ochroną, jako niepowtarzalne zabytki bułgarskiej architektury. Wysokie, kamienne mury otaczają podwórza i domy, o typowych dla Bułgarii rozłożystych dachach. Wnętra tych domów zachwycają bogactwem kolorów i pięknem ludowej sztuki — snycerstwem, tkactwem, garncearstwem i haftem. Do dziś miasto słynie z wyrobu dywanów o unikalnych wzorach oraz innych przedmiotów ludowego rzemiosła.

Jedziemy dalej — brzegiem Topolnicy docieramy do najdłuższego w Bułgarii tunelu, a następnie, za przełęczą Koznica, rozciąga się przed nami niezapomniany pejzaż Doliny Róż.

Licznymi serpentynami, wiodącymi przez Starą Pianinę docieramy do Karłowa, którego malowane fasady domów, drewniane, kunsztowne altany i smukłe kolumny wprowadzają nas w jakiś inny, cudowny świat. Jeżeli trafimy tam na początku czerwca, będziemy uczestniczyli w „Święcie róż”. A dalej, przez Kafoter — miejsce urodzenia najwybitniejszego bułgarskiego poety, Christo Botewa — docieramy do miasta Kazaulok, powstałego w czasach tureckiego panowania. Zwiedzamy w tym mieście światowej sławy grobowiec wodza trackiego z IV—III wieku przed naszą erą, odkryty w 1942 roku. Ściany grobowca zdobią unikalne malowidła, obrazujące życie Tracków. Są to wybitne dzieła epoki hellenistycznej.

Stąd, przez Sliwen, Koteł, Kornobat i Ajtos docieramy do Burgas — miasta leżącego nad zatoką Morza Czarnego i trzema jeziorami — Burgaskim, Atanosowskim i Mondrenskim — połączonymi kanałami. Burgas jest piątym pod względem wielkości miastem Bułgarii i największym portem morskim. Ma to miasto bogate tradycje historyczne w wielu dziedzinach — tutaj starożytni Rzymianie wydobywali rudę miedzi, a nasz romantyczny wieszcz, Adam Mickiewicz, przebywał w październiku 1855 roku. Dla upamiętnienia pobytu polskiego poety wzniesli Bułgarzy w centralnym parku miasta jego pomnik.

Ale dość wędrowek. Chodźmy nad Morze Czarne, mieniące się wszystkimi odcieniami głębokiego szafiru, gdzie wszystkim Czytelnikom, wybierającym się do Bułgarii, życzę miłego wypoczynku na złotych plażach.

HELENA DYMSKA

# LEKCJE RELIGII

## W Antiochii Pizydyjskiej

Po odejściu Marka dwaj mężowie Boży — Paweł i Barnaba — wytrwale podążali na północ. Opuścili nadbrzeżną Pamfilię i wędrując przełęczami gór Taurus wspięli się na olbrzymie płaskowzgórza, zajmujące niemal cały środek Azji Mniejszej, gdzie klimat dla ludzi nie jest łaskawy, bo w dzień pali niechętnie słońce, a nocą temperatura potrafi spaść nawet poniżej zera. Życie koncentruje się tu przeważnie nad brzegami rzek i jezior. Na trasie wędrowki apostołów leżały cztery miasta: Antiochia Pizydyjska, Ikonium, Listra i Derbe. Podobnie jak na Cyprze, apostołowie rozpoczynali głoszenie Ewangelii od synagog, ale gdy widzieli wzrastającą niechęć Żydów, zwracali się do pogan, najczęściej Greków.

Paweł i Barnaba stanęli najpierw w stolicy prowincji pizydyjskiej — Antiochii. Nie należy mylić tego miasta z inną Antiochią leżącą w Syrii, gdzie po raz pierwszy wyznawców Mistrza z Nazaretu nazwano chrześcijanami, o czym szerzej mówiliśmy już w poprzednich odcinkach.

Przełożeni miejscowej synagogi sami poprosili przybyszów, aby po sobotnim nabożeństwie przemówili do zgromadzonego ludu, wśród którego było sporo pogan — sympatyków judaizmu. Kazanie wygłosił apostoł Paweł. W jasnych słowach wykazał spełnienie się proroctw mesjańskich na Jezusie Chrystusie: „Wiedźcie, bracia, że przez Jezusa zmartwychwstałego otrzymacie odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, którego nie mógł wam dać Zakon Mojżeszowy”. Mowa podobała się zgromadzonemu. Duch Boży wzniecił wiarę w słuchających do tego stopnia, że poproszono apostołów, by zgodzili się znów za tydzień przemawiać.

W następny szabat zebrano się pod synagogą niemal całe miasto. Czy przełożeni synagogi poczuli się czymś urażeni, czy też apostołowie, widząc większość pogan, podkreślali równość wszystkich wobec Ojca niebieskiego — nie wiadomo. Żydzi zaczęli bowiem przeszkadzać apostołom i bluźnić. Widząc to Paweł i Barnaba odważnie oświadczyli: „Wam przede wszystkim należało głosić Słowo Boże, a że je odrzucacie, stajecie się niegodni żywota wiecznego, a my zwracamy się do pogan, bo tak nam nakazuje Bóg. Prozelici i poganie pizydyjscy uradowali się bardzo i wielu z nich przyjęło chrzest. Żydzi w obawie, by ich synagoga nie została rozwiązana, podburzyli bardziej konserwatywnie myślące niewiasty, a także przełożonych miasta, by wyrzucić misjonarzy ze stolicy. Paweł i Barnaba otrząsnawszy proch ze swoich nóg opuścili Antiochię i udali się do odległego o 130 kilometrów Ikonium. W mieście pozostało jednak wielu uczniów, którzy napelnieni Duchem Bożym tworzyli załazek Kościoła na tym terenie.

## W Ikonium, Listrze i Derbe

We wszystkich tych trzech miastach losy misji potoczyły się niemal identycznie jak w Antiochii. O pracy apostołów w Ikonium „Dzieje” mówią po kronikarsku: „I stało się w Ikonium, że również uwierzyło wielu Żydów i Greków. Ale ci, co nie uwierzyli, podburzyli pogan przeciw braciom. I rozdzieliła się ludność miasta: jedni byli za Żydami a drudzy za apostołami”.

Paweł i Barnaba dowiedziawszy się, że wrogowie postanowili ich złapać i ukamienować, uszli do Listry i do Derbe by tam głosić Ewangelię. Szerzej na temat działalności apostołów w Ikonium i ich sukcesach mówi tradycja. Wśród nawróconych w Ikonium znalazła się młodzianka panienka, imieniem Tekla, której dzieje, a także krążące wokół jej osoby legendy, spisał już w drugim wieku pewien kapłan. Czytamy tam, że Tekla była córką patrycjusza rzymskiego. Z okien willi swego ojca, stojącej opodal synagogi, usłyszała przemawiającego Pawła i tak moono przygłębła sercem do zasłyszanych nauk, że natychmiast postanowiła przyjąć chrzest. Zerwała nawet z narzeczonym, który usiłował odwieść ją od tego zamiaru. Energicznie zareagowali jej rodzice. Gdy wbrew ich woli córeczka stała się chrześcijanką, wyrzekli się jej i wypędzili z domu, oddając w ręce siepaczy. Bohaterska Tekla cudem uniknęła trzykrotnej śmierci. Zapalony stos, na którym miała ona spłonąć, zgasła gwałtowna ulewa; wyszła cała z klatki dzikich zwierząt, którym rzucono ją na pożarcie. Dziewczyna nie doznała również żadnej krzywdy w jamie pełnej jadownych węży. Grób świętej Tekli znajduje się

w Ikonium i od drugiego wieku aż po dzień dzisiejszy jest miejscem, do którego z czcią spieszą liczni pielgrzymi. Kult świętej Tekli był bardzo żywy w całym Kościele przez wiele wieków.

Niezmiernie interesujący początek miała ewangelizacja Listry. Żył tam pewien człowiek chory od urodzenia na nogi, który nigdy nie chodził. Ow chromy słuchał pilnie kazania apostołów. Paweł, widząc jego wiarę rzekł do niego: „Wstań prosto na nogi!” Chromy natychmiast zerwał się i zaczął chodzić. Wtedy tłumy zawołały z pełnym uwielbieniem: „Bogowie w ludzkiej postaci zstąpili do nas”. I nazwali Barnabę Zeusem, a Pawła — Hermesem. Kapłan podmiejskiej świątyni Zeusa przyniósł wieńce i przyprowadził przed bramę woły, by złożyć wraz z ludem ofiarę przybyłym, jako bogom. Widząc to apostołowie zaprotestowali, rozdarli swoje szaty na znak protestu i wpadli w tłum wołając: Mężowie, czemu to czynicie? Przecież my jesteśmy takimi samymi ludźmi jak i wy! Przybyliśmy głosić wam naukę, abyście się nawrócili do jednego, żywego Boga, który stworzył niebo i ziemię i wszystko, co w nich jest. Dotychczas Bóg pozwalał, abyście chodzili własnymi drogami, ale nie przedstawiał świadczyc o sobie, dając wam dobrodziejstwa: deszcz z nieba, czas urodzajny i pokarm. Tłum odstąpił od złożenia ofiar. W międzyczasie przybyli z Antiochii i Ikonium Żydzi, oskarżyli apostołów o oszustwo i podburzyli lud do tego stopnia, że ten obrzucił Pawła kamieniami. Paweł upadł zamroczony na ziemię. Wrogowie wywlekli go za bramy miasta i porzucili. Ale Paweł żył. Pozyskani w Listrze wierni zaopiekowali się omdlałym, ocucili go i następnego dnia wyprawili razem z Barnabą do Derbe.

KSIAZDZ LUKASZ



## IGNACY KRASICKI (1735 – 1801)

### MODLITWA

*Stwórcu! my Twoje stworzenia,  
Chwałę Twoją świętą głosim:  
Czym jesteśmy, Twe zdarzenia.  
Pozwoliłeś prosić, prosim.*

*Laska Twoja daje, bierze,  
Dasz czy weźmiesz, zawsze Panem.  
Daj użytek, daj go w mierze,  
To jest najszcześniejszym stanem.*

*Twoje dawać, nasze prosić,  
Twoje kazać, nasze służyć:  
Dasz ubóstwo, daj go znosić,  
Dasz obfitość, daj jej użyć.*

### DO BOGA

*Do Ciebie, Panie, wznosiem nasze prośby,  
Czy cieszysz dary, czyli trwożysz groźby,  
Zawždy jest wsparcie pod Twym świętym progiem,  
Boś Ty jest Bogiem.*

*Stwórcu, stworzenie wsparcia Twego czeka,  
Z niczego stworzył marnego człowieka,  
A dając duszę, choć zejście przyśpieje,  
Daleś nadzieję.*

*Bo cóż żyć bez niej? Dar nie byłby darem;  
Tyś, dobroczynny, przedziwnym wymiarem  
Połączył życia nierozdzielne skutki,  
Radość i smutki.*

*Czyli te gnębią czy tamte podnoszą,  
Czczymi są rzeczmi smutek i z rozkoszą;  
Twojego świętego wypełnienie prawa  
To zysk nadawa.*

*A wtenczas, czy człek płacze, czy się śmieje,  
Ukrzepiającą zyskawszy nadzieję  
Oczy, ci rzeźwi radość, smuci trwoga,  
Wznosi do Boga.*

*Wienczy pociechą, karze On żalnością,  
Darami Jego są żal i z radością;  
Lepiej wie ojciec, co pożytek wnieci,  
Niżeli dzieci.*



# Rozmowy z Czytelnikami

Pani Emilia S. z Gdańska ma do nas pretensje o to, że krytykujemy papieża. Pani Emilia S. pisze: „Czytam wasz tygodnik od kilku lat. Kiedyś było to pismo bardzo ciekawe, a teraz w „rozmowach” pełno obmów i poniżeń papieża. Dlaczego? Przecież wszyscy papieże otrzymali władzę po świętym Piotrze, a Piotr od Pana Jezusa. Święty Piotr za łaską Pana Jezusa założył pierwszy Kościół i był jego głową. A ponieważ Piotr nie mógł żyć dwa tysiące lat pozostawił władzę papieżom. W każdym przedsięwzięciu musi być kierownik, by podpisywał pisma. Moim zdaniem tak samo powinno być w Kościele. Piotr został głową, bo miał większe łaski u Pana Jezusa niż inni Apostołowie i oni tego nie widzieli, co widział Piotr, bo Pan Jezus wszędzie brał go ze sobą. A my dziś powinniśmy szanować i cenić to wszystko...”

Przytoczyliśmy fragment listu stanowiący oryginalną apologię rzekomo poniżanego przez nas zwierzchnika Kościoła rzymskokatolickiego. Z obrony „apologetka” przechodzi do delikatnego ataku: „Nie rozumiem od czego pochodzi nazwa „Kościół narodowy”, bo Kościół prawdziwy może być tylko Boży. Nie można unieważniać i odrzucać tego, co Boże, a czcić to, co ludzie ustanowili”.

Właściwie to najbardziej wdzięczni jesteśmy naszej Czytelniczce z Gdańska za atak na przymiotnik, którym wielu ludzi zwykło określać nasz Polskokatolicki Kościół. Przymiotnik „narodowy” stanowiąc ogólnie część oficjalnej nazwy ojczystego Kościoła w Polsce, a do chwili obecnej zawiera go tytuł bratniej gałęzi kościelnej w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii. Nie wstydzimy się tego określenia bez względu na to, że niektórzy ludzie, nieprzychylnie ustosunkowani do Kościoła Polskokatolickiego, chcieliby przez ten przymiotnik podkreślać wyłącznie świeckie cele naszej społeczności. Ich zdaniem, społecznością Bożą jest tylko Kościół rzymskokatolicki. Tak myśli również Pani Emilia.

Nie możemy wstydzić się nazwy — narodowy, bo cały Kościół chrześcijański pierwszych wieków składał się z Kościołów narodowych, bo Kościół istnieje po to, by służyć narodowi w codziennym życiu i przewodzić na drodze do Królestwa niebieskiego, gdzie naród polski wspólnie z innymi narodami stanowić będzie

lud Boży. Jesteśmy wdzięczni Pani Emilii również i dlatego, że jej atak stanowi gotową odpowiedź na apologię zawartą w pierwszej części listu. Nasza oponentka, atakując, stwierdza jak najślusniej: „Kościół prawdziwy może być tylko Boży. Nie można unieważniać i odrzucać tego, co Boże, a czcić to, co ludzie ustanowili”. Tymczasem to nie Kościół narodowy, lecz Kościół rzymskokatolicki, a zwłaszcza przywódca tego Kościoła przekreślali i przekreślają to, co Boskie, a każą czcić to, co sami ustanowili.

Każą nazywać papieża „Ojcem świętym”, wbrew pouczeniu Chrystusa: „Nikogo na ziemi nie nazywajcie ojcem swoim, albowiem jeden jest Ojciec wasz — ten w niebie” (Mat. 23,29).

— Nakazują wierzyć w papieską nieomylnność, a przecież przymiot nieomylności odnosi się tylko do Boga.

— Obwołali Piotra Apostoła pierwszym papieżem — opoką, na której stoi Kościół Chrystusowy, podczas gdy Pismo święte, tradycja apostołowa i przytaczająca większość wierzących w Chrystusa ludzi wszystkich czasów — nawet w Kościele rzymskokatolickim — uznaje, że opoką, na której stoi Kościół jest Chrystus. Piotr i inni Apostołowie oraz prorocy stali się pierwszymi kamieniami wznoszonej przez Chrystusa budowli Królestwa Bożego na ziemi. Apostoł Paweł tak pouczał Efezjan: „Jesteście domownikami Boga, zbudowanymi na fundamentach apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus, na którym cała budowa rośnie mocno spojona w przybytek święty w Panu, na którym i wy wspólnie budujecie się na mieszkanie Boże w Duchu” (2,20). Tymczasem autorka listu przekreśliła jeszcze więcej, niż ośmielili się przekreślić lub przekreślić w Słowie Bożym najgorliwsi propagatorzy nieograniczonej, wręcz boskiej władzy Piotra i papieża mieniących się jego następcami. Pani Emilia twierdzi na przekór całemu Pismu świętemu, że Piotr nie tylko wiedział więcej od wszyst-

kich Apostołów, nie tylko stał się głową i fundamentem pierwszego Kościoła, ale był „za łaską Pana Jezusa założycielem tegoż Kościoła”! Pani Emilia — protestujemy! „Rodzina” nigdy nikogo nie obmawia ani nie poniża, bo za to można jej pracownikom wytoczyć proces o zniesławienie. Natomiast walczyła i walczyć będzie z wszelkim zakłamaniem i fałszem w obronie tego, co Boże. Dla prawdziwych wyznawców Chrystusa najwyższym autorytetem był, jest i będzie Chrystus Założyciel i Wódz Kościoła. W papieżu widzimy i szanujemy biskupa i zwierzchnika Kościoła rzymskokatolickiego, lecz nie zgodzimy się nigdy na sprzeczne z Objawieniem Bożym decyzje i aspiracje tego biskupa oraz głosy jego adoratorów. Częstotliwość zaś protestów na tej stronie nie zależy od duszpasterza, lecz od naszych Szanownych Czytelników i ich poglądów przedstawianych w listach. Z radością stwierdzamy, że opinie wielu rzymskokatolickich korespondentów „Rodziny” w tym względzie są zgodne, albo bardzo zbliżone do tych, które głosi Kościół polskokatolicki.

Ciekawy list otrzymaliśmy od Pani Teresy S. Ponieważ list ten może pomóc każdemu Czytelnikowi w zwalczaniu pewnego rodzaju pokus, przytoczymy obszerniejsze fragmenty: „Czy w człowieku są dwie osoby? Piszę o tym, bo jestem przekonana, że podobną rozterkę przeżywała również inni ludzie. Czuję, że we mnie jest jedno „ja”, które stara się na każdym kroku kusić mnie do złego nieraz trudnymi do podważenia argumentami. Na szczęście jest też drugie „ja”, które wykazuje pierwszemu, że jego rady są szkodliwe, złe i nie do przyjęcia. Dam przykłady: Pierwsze „ja” mówi: — Po co ty tak garniesz się do Boga. Ty na coś liczysz, bo bezinteresownie nie robisz niczego. Liczysz na nagrodę i boisz się wiecznej śmierci. Gdyby nie strach, byłabyś obojętna. Drugie „ja” odpowiada: — Lgnę do Boga nie tylko z obawy przed potępieniem, ale przede wszystkim dlatego, że Bóg żyjezy sobie, by ludzie kochali Go jak Ojca i strzegli Jego przykazań. Dziecko nie może sprawić przykrości Ojcu niebieskiemu. Po takim wewnętrznym dialogu spokój zstępuje do mego serca, bo potrafiłam zgasić złe „ja”. Czasami sprawa jest trudniejsza. Jeśli nie potrafię od razu zła zwyciężyć, jest mi ciężko i czuję się nieswojo. Dlatego czytam wiele pism o treści religijnej, żeby to złe „ja” nie mogło mnie zaskoczyć. Często wielką pomoc znajduję na lamach tygodnika „Rodzina”...

Te nad wyraz ciekawe wyznania Autorki listu potwierdzają, prawdę, że odkąd na ziemi istnieje człowiek, toczy on w sobie, i wokół siebie, nieustanną walkę ze złem. Im ktoś jest szlachetniejszy, tym bardziej wyczuła swoje sumienie na każdy rodzaj

zła, zwłaszcza moralnego, które ma moc zniweczenia naszej przyjaźni z Bogiem. Nie jest to oczywiście wojna duszy „złej” z „dobrą”, jak to bardzo plastycznie ujmuje wyżej przytoczony fragment listu; wszak każdy człowiek ma tylko jeden nieśmiertelny pierwiastek w sobie, ale dopóki żyjemy w ciele śmiertelnym, a chcemy wytrwać przy Bogu, wola nasza musi zawsze wybierać. Rozum zaś przedstawia rację za i przeciw. Walka byłaby łatwa, gdyby wola nasza była skłonniejsza do dobrego, a nie do złego. Złe skłonności, od upadku pierwszego człowieka, drzemają w każdym z nas. Uskarżał się na nie sam święty Paweł: „Według człowieka wewnętrzne mam upodobanie w prawie Bożym. Ale w członkach moich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi uznamemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich” (Rzym. 7,22—23). Apostołowie Jakub i Jan przestrzegają przed pokusami świata zewnętrznego i namiętności, które tkwią w każdym z nas: „Nie miłujcie świata, bo wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota” (I Jan 2,15). „Każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca, potem, gdy pożądliwość pocznie rodzić grzech, a gdy grzech dojrzeje rodzi śmierć” (Jakub 1,14). Święty Piotr mówi jeszcze o najniebezpieczniejszym źródle pokus — szatanie: „Bądźcie trzeźwi i czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło, jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać” (I Piotra 5,8). Apostoł Piotr radzi, jak bronić się przed śmiercią w paszczy tego lwa: „Przeciwstawcie mu się mocni wiarą... a Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi i umocni” (tamże, 3,8—10).

Moc wiary pozwala naszej Czytelniczce trzymać się przykazań Bożych i zwyciężać pokusy, a wiarę swą umacnia przez modlitwę i lekturę pism religijnych. Wszyscy możemy brać z niej wzór, jak w praktyce realizować rady Apostoła Piotra.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmujemy oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centralna Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 20, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 1091. F-104.

Nr indeksu 37477



## Właśnie leci kabarecik...

Któż z nas nie lubił tego zabawnego programu telewizyjnego według scenariusza i w reżyserii Olgi Lipińskiej! A w tym programie kto zyskał wśród wykonawców największej naszej sympatii? Oczywiście, gospodarz kabareczku — Piotr Fronczewski.

Znany tego aktora chociażby z Teatru Telewizji — był znakomitym Macki Majchrem w „Operze za trzy grosze” Bertolda Brechta, a z dużego ekranu z ról w „Bilansie kwartalnym” Zanusiego, „Ziemi obiecanej” Wajdy i „Partyty na instrument dętniany” Zaorskiego. Należy do młodego pokolenia — ma 30 lat — a zdobył już znaczące miejsce w naszym kinie, teatrze i telewizji.

W 1968 roku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie, ale debiutował mając 12 lat w filmie „Wolne miasto” Stanisława Różewicza.

Jego życie poza sceną — to matka, żona i córeczka. Oprócz aktorstwa pasjonuje się sportem, tańcem, pantomimą. Lubi czytać książki i jeździć samochodem. Na co dzień — jak mówi sam o sobie — jest łagodny, pogodny, a także skryty i zamknięty.

Nie ma swojej „wymarzonej” roli, chciałby grać wiele, w różnorodnych sztukach i filmach.

Miejmy nadzieję, że będą nowe programy „Właśnie leci kabarecik” i znowu powita nas „Pan Piotruś”.

## Kolorowo i smacznie

Ze zwiększonym apetytem i prawdziwą przyjemnością zabieramy się do jedzenia, gdy na stole znajdują się potrawy nie tylko smaczne, ale i ładnie podane, a przy tym pomysłowo przyrządzone. Bardzo często dzięki pomysłowości danie na stole wygląda bardzo apetycznie, choć nie wymaga wielkich wydatków. Dziś podajemy przepis na takie dwa nietypowe dania.

### ZAPIEKANKA Z CIASTA

Z ciasta jak na makaron, z dodatkiem proszku do pieczenia, rozwałkowujemy cienki, okrągły placek, którym wykładamy tortownicę i pieczemy na jasno złoty kolor. Marchewkę z groszkiem (świeżą lub z mrożonek) gotujemy na gęsto. Około 15—20 dkg pieczarek lekko podsmażamy i mieszamy z groszkiem, marchewką oraz z przyprawami do smaku. Wymieszany farsz wkładamy do tortownicy z upieczonym ciastem. Całość zalewamy rozmieszanym jajkiem, na wierzchu układamy plasterki żółtego ostrego sera i ponownie na 5—10 minut wstawiamy do gorącego piekarnika. Kiedy ser już się rozpuści i lekko przyrumieni, wyjmujemy, następnie zdejmujemy boki tortownicy, przybieramy plas-

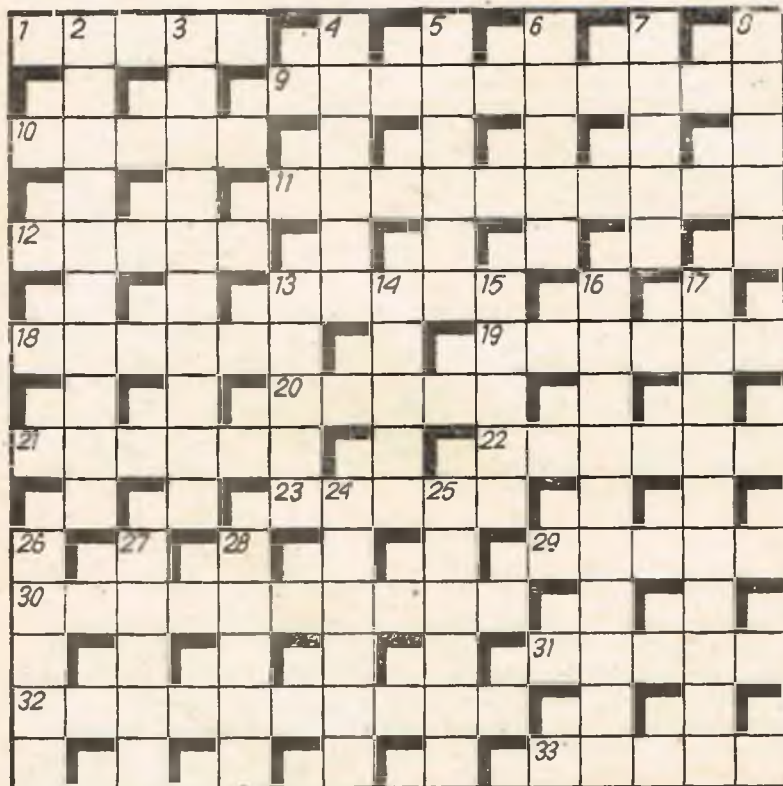
terkami pomidora i zielonej natki. Wraz ze spodem tortownicy kładziemy nasze danie na półmisku i podajemy gorące na stół z zieloną sałatą skropioną cytryną i oliwką.

### ZAPIEKANKA Z MAKARONU

Ugotowany (ale nie rozgotowany!) makaron wkładamy do tortownicy, wysmarowanej uprzednio margaryną i wysypanej tartą bułką. W środek tortownicy wstawiamy okrągłą foremkę, na przykład od małej babeczki. Zwróćmy jednak uwagę, aby ta wstawiona foremka nie była zbyt mała, bo później w jej miejsce włożymy przygotowany farsz.

Około 30 dkg mielonego mięsa mieszamy z posiekanymi pomidorami, podsmażoną cebulką i natką pietruszki. Dodajemy pokrojone w plasterki 3—4 cienkie parówki i wszystko razem dusimy kilkanaście minut. Tortownicę z makaronem po około 15—20 minutach wyjmujemy z piekarnika, w miejsce foremki wykładamy przygotowany farsz i jeszcze raz wstawiamy razem do piekarnika na 10—15 minut. Następnie zdejmujemy bok tortownicy, przybieramy zieleninę i zapiekanka gotowa do podania. Jako dodatek możemy podać do niej keczap i zieloną sałatę.

Życzymy smacznego!



## KRZYŻÓWKA NR 37

**POZIOMO:** 1) profesja Kilińskiego, 9) „mięka” woda, 10) Sycylia, 11) pracownik techniczny teatru, 12) od Baraniej Góry do Bałtyku, 13) do prac kuchennych, 18) najważniejsze w brzytwie, 19) w pudernicze, 20) orator, 21) manifestacyjne wyrażenie uznania, podziwu, 22) waga, 23) robotnik w tartaku albo ... ptak wodny, 29) czuwa albo płynie, 30) działacz społeczny, 31) ogień wiecznie płonący, 32) gra sportowa z piłką, 33) targowisko.

**PIONOWO:** 2) triumf, 3) współdziałanie, 4) okres dziesięciodniowy, 5) odgłos z plamszy szermierczej, 6) karczma, oberża, 7) głos lecącego pocisku, 8) pakunki podróżującego, 13) treść, osnowa, 14) pokaz, popis, parada, 15) członek jednego z plemion indiańskich, 16) skupisko książek, 17) spustoszenie, zniszczenie, 24) ewolucja, 25) przedstawicielka rasy żółtej, 26) otwór w igle, 27) wynalazca alfabetu złożonego z kropek i kresek, 28) potomek białego i Indianki.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 37”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

**POZIOMO:** treść, temperówka, skroń, poprzeczka, odlot, salto, finisz, błękit, tutka, plaksa, wiadro, blaga, kilim, literatura, szynk, skapiradło, zamek. **PIONOWO:** rękodzieło, środowisko, metoda, aparat, orzeł, gwizd, Dakar, sztab, lotka, obawa, rękawiczka, cierpienie, litraż, gardło, plusz, strąk, armia.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Kazimierz Maciejewski z Tarnowskich Gór i Tadeusz Budzyński z Chelma.

Nagrody prześlemy pocztą.